

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice styczeń 2016 numer 1 (98) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

Kocham drewno

rozmowa z artystą rzeźbiarzem

STANISŁAWEM TRYBAŁĄ

str. 2,3

SEDNO

z IZBĄ GOSPODARCZĄ
ZIEMI MYŚLENICKIEJ

str: 7,16

DRODZY CZYTELNICY

I oto weszliśmy w dziesiąty rok obecności na lokalnym rynku prasowym i obecności w Państwa domach. Czym jednak jest dziesięć lat wobec czterdziestu? Jubileusz czterdziestolecia pracy twórczej obchodzi właśnie Stanisław Trybała, rzeźbiarz z Bogdanówki mieszkający i tworzący w Skomielnej Czarnej. Skorzystaliśmy z tej okazji i poprosili artystę o udzielenie wywiadu. Stanisław Trybała mówi w nim o początkach swojej przygody z rzeźbą oraz o tym, co w jego pracy jest najważniejsze. Ujawnia także plany twórcze na najbliższą przyszłość. Wywiad ze Stanisławem Trybałą znajdziecie Państwo obok.

Przełom roku 2015 i 2016 skłania do podsumowań. Czynimy to na stronie 11 przypominając niektóre wydarzenia z minionego roku. Wybraliśmy je z dziesiątek (o ile nie z setek) innych uważając, że zasługują na szczególną uwagę z racji swojej doniosłości i ważności. Niektóre z tych wydarzeń czekają na swój ciąg dalszy, zatem będziemy się im przyglądać śledząc ich rozwój w 2016 roku.

Wywiad z Maciejem Szczepaniakiem znalazł się na naszych łamach pomimo tego, że ten znany i bardzo doświadczony pilot rajdowy nie ma związków z naszym regionem. Szczepaniak mieszka we Wrocławiu, ale z racji wykonywanej pracy pilota rajdowego startował kilka razy w Rajdzie Krakowskim, którego bazą były Myślenice. Nazwisko Szczepaniaka nierozłącznie kojarzone jest przez dwa ostatnie lata z nazwiskiem naszego najlepszego kierowcy rajdowego (kiedyś w F-1) Roberta Kubicy. Byłoby grzechem nie skorzystać z okazji i nie porozmawiać z Maciejem Szczepaniakiem o tym, jak przebiega jego kariera w ostatnich dwóch latach.

To co dzieje się obecnie w składzie Rady Powiatu Myślenickiego ma swoje źródła jeszcze w okresie wyborczym, kiedy wybierano starostę, przewodniczącego i wiceprzewodniczącą Rady. W składzie władz Rady doszło do niespodziewanych zmian. Dlaczego i po co? To wciąż niekończąca się walka o władzę. Ci, którzy sądzili i mieli nadzieję na to, że spory i właśnie odeszły na bok, srodze się zawiedli. Walka w łonie Rady wciąż trwa i jeszcze wiele nieprzewidzianych zwrotów akcji możemy się po niej spodziewać. Życząc miłej lektury żegnamy się do lutego.

Redakcja

Są tacy, którzy nazywają go Michałem Aniołem Sz Bogdanówki. W tym roku obchodzi 40 – lecie swojej pracy twórczej. Ten piękny jubileusz uświetnił kolejną wystawę w progach Myślenickiego Ośrodka Kultury i Sportu. Stanisław Trybała, bo o nim tu mowa, zмага się z rzeźbiarską materią nieomal od pół wieku i wciąż, mimo upływu tylu lat zachowuje wielki głód rzeźbienia. Z okazji jubileuszu Stanisław Trybała udzielił nam wywiadu.

SEDNO: OBCHODZI PAN SZCZTERDZIESTOLECIE SVOJEJ PRACY TWÓRCZEJ. TO PIĘKNY JUBILEUSZ. PROSZĘ POWIEDZIEĆ CZY TE CZTERDZIEŚCI LAT MINĘŁO PANU SZYBKO CZY MOŻE OKRES TEN CIĄGNAŁ SIĘ W PAŃSKIM ŻYCIU?

STANISŁAW TRYBAŁA: Czterdzięści lat, a minęło jak z bicia strzelił. Nie jestem zwolennikiem planowania rocznic i obchodzenia ich, ale w tym przypadku nagle uświadomiłem sobie, że to już czterdzięści lat jak rzeźbię i że w związku z tym może dobrze byłoby uczcić ten fakt kolejną wystawą. Żałuję tylko, że podczas tej jubileuszowej wystawy w MOKiS nie udało się zaprezentować dokumentacji tych rzeźb, które powstawały w obiektach sakralnych.

Czy był Pan cudownym dzieckiem i swoje rzeźbiarskie talenty przejawiał już jako mały chłopiec?

Już jako uczeń Szkoły Podstawowej w Bogdanówce czulem ciągotki do świąta, wertowałem podręczniki historyczne. Pamiętam, że w jednej z takich książek znalazłem reprodukcje głów wawelskich i bardzo się ich ... przestraszyłem. Do tego stopnia, że bałem się wracać wieczorem do domu mając je przed oczyma. We wspomnianej szkole będąc uczniem klasy czwartej trafiłem na znakomite nauczycielki panią Wajdę i panią Słoninę. To one widząc mój rzeźbiarski zapal doradziły, abym dalszą naukę kontynuował w zakopiańskim Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych imieniem Antoniego Kenara.

Jak wyglądały Pana pierwsze próby rzeźbiarskie?

Bawilem się drewnem, lepiłem z gliny wykopanej koło potoka płynącego w mojej rodzinnej wsi Skomielnej Czarnej. Wykonywałem proste płaskorzeźby i główki, a potem chowałem je w ... lesie. Trochę ze wstydu. Bywało tak, że znajdowali je ludzie szukający grzybów (śmiech).

Podobno wykonywane przez Pana kamienne główki zabrał Pan ze sobą na egzaminy do Zakopanego?

Tak. Wiąże się z tym faktem śmieszne wydarzenie. Otóż na egzaminy pojechałem z mamą. Kiedy dotraliśmy na miejsce mama wręczyła wykonane przeze mnie główki jakiemuś mężczyźnie sądząc, że jest to jeden z pedagogów tej szkoły. Tymczasem był to ... woźny.

Jak wspomina Pan dzisiaj czasy pobytu w zakopiańskiej szkole?

Cieszyłem się, byłem szczęśliwy, że zostałem uczniem „Kenara”. Atmosfera w szkole była wspaniała, spędziłem w tej szkole cudowne chwile!

Co zawdzięcza Pan tej szkole?

Wszystko co najlepsze. Przede wszystkim otwarcie na sztukę. Szkoła spełniła moje oczekiwania. Tutaj trafiłem na tak znakomitych nauczycieli jak: Antoni Rząsa, Władysław Hasior, Tadeusz Brzozowski czy Arkadiusz Waloch. Wszystkim im wiele zawdzięczam, ale najwięcej Antoniemu Rząsie. Wszystko co robił, robił z olbrzymią pasją.

Spotykaliśmy się z nim nawet poza lekcjami. Jedliśmy obiad i szybko biegliśmy na dodatkowe zajęcia, aby rzeźbić, rzeźbić, rzeźbić ...

Studentem Wydziału Rzeźby warszawskiej ASP został Pan dopiero za drugim podejściem?

Tak. Podczas pierwszego egzaminu prawdopodobnie zawałiłem kompozycję. Byłem podłamany tym niepowodzeniem, ale nie poddałem się i za drugim razem zdałem egzamin i zostałem przyjęty. Miałem olbrzymie szczęście, trafiłem bowiem do pracowni Stanisława Słoniny. To on otworzył przede mną nowe oblicza rzeźby. W Zakopanem tworzyliśmy głównie z drewna, tymczasem Słonina pokazał nam, że można rzeźbić także w innych materiałach, takich jak choćby metal, pokazał, że rzeźba potrafi być niezwykle poetycka, że to nie tylko snycerstwo, ale także, a może przede wszystkim olbrzymi ładunek wyobraźni, że przy pomocy rzeźby artysta może wyrażać różne wartości i przekazywać różne treści, wreszcie, że to nie tylko

dossier

STANISŁAW TRYBAŁA – urodził się w 1950 roku w Bogdanówce (gmina Tokarnia). W 1969 roku ukończył Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem. W latach 1970 – 1975 studiował na Wydziale Rzeźby ASP w Warszawie. Dyplom obronił z wyróżnieniem. Pracuje w różnych materiałach, ale jego koronnym tworzywem jest drewno. Zrealizował cały szereg kompozycji o tematyce religijnej. Jego rzeźby znajdują się między innymi w kościołach w: Kielcach, Myszkowie, Rzepedzi i Chrzanowie. Jego prace prezentowane były i są w galeriach na terenie kraju (m.in. Warszawa, Kraków, Zakopane, Myślenice) oraz poza jego granicami (Szwajcaria, Francja, Austria – w gmachu ONZ). Prace artysty znajdują się także w licznych zbiorach prywatnych w Polsce i poza jej granicami, w: Austrii, Francji, Niemczech, Włoszech, USA i Japonii. Mieszka i pracuje w rodzinnej wsi.

... Lenin na cokole (śmiech).

Wyniósł Pan z Warszawy mile wspomnienia?

Zdecydowanie tak. Kocham Warszawę do dzisiaj. Podczas studiów mieszkałem w akademiku na Krakowskim Przedmieściu, najpiękniejszej ulicy pomiędzy warszawską starówką, a Nowym Światem, nasza uczelnia znajdowała się niedaleko. To były naprawdę piękne czasy.

Po studiach powrócił Pan w rodzinne strony?

Tak, ale nie było mi łatwo po dziesięciu latach spędzonych praktycznie poza Skomielną Czarną, poza domem. Musiałem aklimatyzować się od nowa. Rozpocząłem budowę domu i przez cały ten czas zabiegałem o zlecenia, cały czas pracowałem twórczo. Tak się składa, że w Skomielnej Czarnej swoją placówkę ma zakon Kapucynów i to była dla mnie furtka do zleceń na rzeźby sakralne.

Ale chyba nie jest Pan rzeźbiarzem tylko sakralnym, ma Pan w dorobku całą gamę rzeźb niekoniecznie związanych z religią?

Oczywiście. Realizuję cały czas rzeźbienie, które przynosi mi olbrzymią satysfakcję i nie jest to rzeźbienie tylko i wyłącznie na potrzeby kościoła.

Jaki jest to zatem rodzaj rzeźby, tej świeckiej, nie sakralnej?

Na przykład cała seria rzeźb opartych o wizerunek kobiecego torsu, kobiecy akt. Kobieta jest pięknem samym w sobie, stworzonym i zbudowanym z pięknych kształtów. Staram się je uwieczniać i pokazywać.

Czy zatem tylko kobieta leży w sferze Pańskich zainteresowań twórczych?

Nie, nie tylko. Człowiek w ogólnym pojęciu. Moje inspiracje to inspiracje człowiekiem.

Wspomnił Pan, że podstawowym materiałem w Pańskiej twórczości jest drewno. Czy tylko ono?

Oczywiście nie. Wykonuję swoje rzeźby także w metalu. Blacha jest materiałem, za pomocą którego można wyrazić dużą ekspresję. Pracuje także od czasu do czasu w kamieniu. Ale drewno jest moim podstawowym budulcem, z niego korzystam najczęściej. Dwadzieścia lat temu zdecydowałem, że moje rzeźby wykonywane będą w drewnie i tego się trzymam.

Rzeźbi Pan w lipie?

Tak, to najlepsze drewno do rzeźbienia. Nie wszyscy wiedzą, że rozróżniamy dwa gatunki lipy: szerokolistną i drobnolistną.

W której Pan rzeźbi?

W obu, ale bezsprzecznie lepsza jest lipa szerokolistna. Nie posiada praktycznie słoju i jest jednolita. To cudowny materiał rzeźbiarski.



STANISŁAW TRYBAŁA:

Kocham

ISSN 1899 - 1831 SEDNO

myślenickimiesiecznikpowiatowyrokzałożenia2006-redaktornaczelnymkarolinakmerazespółkatarzynaralska-staszelmarek stoszekantoninasebestawitbalickirafałzalubowskiiradosławkulawydawcaarch-logica32-400myśleniceborzeta405adresredakcji32-400myśleniceul. pardyaka3kontakt:sedno-myslenice@interia.pldruk:grafipackmyślenicewww.grafipack.plnakład1500e-gemplarzyoddanododruku 4stycznia2016roku redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń strona internetowa:sedno.myslenice.org.pl

Jak zdobywa Pan drewno lipowe?

Najczęściej z okolic przykościelnych, kiedy drzewo wycinane jest ze względu na bezpieczeństwo. Szukam drzew o średnicy co najmniej dwóch metrów. Nierzadko pozyskane drewno liczy sobie ... trzysta lat.

Takich drzew nie ma chyba dużo?

Tym bardziej rzeźbiarz musi mieć wielki szacunek do drewna i nie może go psuć podczas pracy.

Jak musi być przygotowane drewno do rzeźbienia?

Przed wszystkim musi być suche, aby po wykonaniu rzeźby dzieło nie pękało, chociaż lipa zaliczana jest do tego gatunku drzew, które już jako drewno jest najmniej narażone na pękanie. Zawsze posiadam zapas drewna lipowe-

Drewno jest moim podstawowym budulcem, z niego korzystam najczęściej. Dwadzieścia lat temu zdecydowałem, że moje rzeźby wykonywane będą w drewnie i tego się trzymam - STANISŁAW TRYBAŁA

go przed domem. Gromadzę go od lat. Drewno musi leżakować na powietrzu osłonięte od deszczu przez około trzy lata. Dopiero wówczas nadaje się do obróbki. Przypomina mi się tutaj historia z Witem Stwoszem, który tworząc swój sławny ołtarz jeździł po Puszczy Niepołomickiej w poszukiwaniu drzew i kazał wycinać ich największe okazy. Mało kto wie, że figury w ołtarzu Kościoła Mariackiego są wydrążone w środku. To po to, aby nie pękały.

Czy w jakiś sposób obrabia Pan fakturę wykonanej przez siebie rzeźby?

Czasem konieczne jest drobne wygładzenie, ale generalnie rzecz biorąc jestem zwolennikiem pozostawiania faktury taką jaką ona jest. Struktura drewna bywa niezwykle dramatyczna. Sama w sobie, nie trzeba jej pomagać.

Czy rozpoczynając pracę nad nową rzeźbą posługuje się Pan rysunkiem, projektem?

Nie stosuję rysunku. Bryłę i koncepcję rzeźby zawsze mam w głowie. Oczywiście w miarę pracy nad rzeźbą mogą zmienić się jej założenia i koncepcję.

Czy jest taka rzeźba, z której byłby Pan szczególnie zadowolony, bardziej niż z wszystkich innych?

Jest. To realizacja sakralna w kościele w Myszkowie. Tamtejszy proboszcz dał się przekonać do mojej koncepcji widzenia świata. Ksiądz zaufał mi i zaakceptował to co zaproponowałem: połączenie moich pasji rzeźbiarskich z sacrum.

Jak zaczyna Pan pracę nad nową rzeźbą?

Najpierw długo oglądam drewno. To czynność także wchodząca w proces twórczy. Potem rozcinam kłoc i szukam możliwości wpisania się w jego formę. W czasie pracy zmieniam nieraz koncepcję, czasem odchodzę od rzeźby, bo zmęczyła mnie już i muszę od niej odpocząć. Potem, bywa że po miesiącu, wracam do niej z podwójną siłą twórczą i zapalem.

Co dla Pana jest w rzeźbie najważniejsze?

Opowieść o człowieku. Ludzki los. Kobieta. Kobieta matka, relacje na linii matka – syn. Także zależności i relacje tej najważniejszej matki i najważniejszego syna- Marii i Chrystusa. Nie rzeźbię cherosów, dla mnie kobieta jest najważniejsza. Staram się o tym opowiadać i jeśli coś z tej opowieści trafia do widza mogę tylko czuć się usatysfakcjonowany.

Czy jest jeszcze taka rzeźba, na realizację której wciąż Pan czeka, taka, że przez te czterdzieści lat pracy twórczej wciąż jej Pan nie wykonał, ale myśli Pan o niej?

Chciałbym jeszcze kiedyś zaszaleć i porzeźbić w lipie, która liczy sobie ... 300 lat. Takie wiekowe kłocce przyciągają mnie, a wiem, że jeszcze mogę zaszaleć.

Jaką motywację do dalszej pracy może mieć rzeźbiarz, który zmaga się z materiały od czterdziestu lat? Czy nie ma dość, a jeśli nie to dlaczego?

Zamiast odpowiedzi opowiem pewne wydarzenie, które wyjaśnia moją motywację do ciągłego rzeźbienia. Wykonałem kiedyś krzyż do kościoła w Myszkowicach. Nie był to zwykły krzyż, zawierał w sobie pewną rzeźbiarską dowolność, pewną moją autorską wizję. Tamtejszy proboszcz ksiądz Stanisław Nowak zobaczywszy ten krzyż długo stał przed nim i patrzył. Potem, już podczas mszy zrezygnował z wcześniej przygotowanej i zapalowanej homilii poświęcając ją w całości mojemu krzyżowi.

Nad czym zamierza Pan pracować w najbliższym czasie?

Chodzi mi po głowie myśl, aby powrócić do mojej pracy dyplomowej czyli do rzeźbiarskiej interpretacji „Trenów” Kochanowskiego. Poza tym muszę przygotować się do kolejnej wystawy, która ma towarzyszyć Światowym Dniom Młodzieży w Krakowie w lipcu tego roku i będzie prezentowana w Pałacu Sztuki. Już teraz przygotowuję się do niej.



Stanisław Trybała udzielił wywiadu „Sedno” 16 grudnia ubiegłego roku.

rozmawiał
drewno wit balicki

ZYMIEMY W BARDZO SZCZĘŚLIWEJ GMINIE, BOWIEM SENIOREM JEST SIĘ U NAS DOPIERO PO SKOŃCZENIU LAT SZESZĆDZIESIĘCIU PIĘCIU (WTE DY MOŻNA STARAĆ SIĘ O KARTĘ SENIORA), PODCZAS GDY W MAŁOPOLSCE SZESZĆDZIESIĘCIU (OGÓLNOPOLSKA KARTA SENIORA).

Oczywiście dobrze mieć obie karty, zwłaszcza gdy chce się korzystać ze zniżek poza naszą gminą np. w sanatoriach, pensjonatach, gabinetach, gastronomii. Tzw. Ogólnopolska (Małopolska) Karta Seniora jest wynikiem specjalnego programu Stowarzyszenia MANKO, pilotuje jej zaś periodyk „Głos Seniora” siedziba 30-018 Kraków, Słowackiego 46/30 adres strony internetowej: www.glosseniora.pl

Pod powyższym adresem można uzyskać wszelkie informacje. Aby nabyć kartę trzeba po prostu pobrać wniosek ze strony, wydrukować, wypełnić, dołączyć znaczek zwrotny i ... wysłać. Skoro jesteśmy przy naszej karcie to nie rozumiem dlaczego dla ułatwienia życia zarówno Seniorom jak i Głównemu Specjaliście ds. Pomocy Społecznej i Ochrony Zdrowia UMiG Myślenice nie respektować po prostu dowodu osobistego. Jest w nim adnotacja jaki burmistrz jakiego miasta i gminy go wydał, w dowodach starego typu jest nawet adres. Jedynie osobom, które w ostatnim czasie osiedliły się w naszej gminie byłoby potrzebne nabycie karty. Jeżeli już mamy się o nią starać, fantastycznie byłoby gdyby załatwiając kartę myślenicką jednocześnie dostawało się OKS.

Poruszając tematy pomocy społecznej i ochrony zdrowia, warto wyjaśnić kilka spraw np. czy osobom, które nie ukończyły sześćdziesięciu pięciu lat, a są trwale niepełnosprawne (posiadają legitymację wydaną przez starostę), należą się w Myślenicach zniżki i konkretnie gdzie, jeśli osoby te nie mają przyznanej grupy inwalidzkiej i w dodatku pracują.

antonina sebesta

człowiek miesiąca



LUCYNA GOWIN

PREZES KRAKOWSKIEJ
KONGREGACJI KUPIECKIEJ
ODDZIAŁ W MYŚLENICACH

Od kilku lat włącza się czynnie w organizację wigilii dla ludzi samotnych i ubogich w Myślenicach. W tym roku uczyniła to jako prezes myślenickiego oddziału Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej. Lucyna Gowin, była radna miejska, od niedawna prezes wspomnianej kongregacji otrzymuje od nas miano Człowieka Miesiąca stycznia za swoją dobroczynną i charytatywną działalność na rzecz osób samotnych i ubogich. (RED)

TRUDNO OPRZEĆ SIĘ WRĄZENIU, ŻE RADNA POWIATOWA ZOFIA GÓRALIK POSTANOWIŁA MIEĆ SWOJE PIĘĆ MINUT. TO ONA WŁAŚNIE PODCZAS JEDNEJ Z OSTATNICH SESJI UBIEGŁEGO ROKU (DOKŁADNIE 17 GRUDNIA 2015) ZGŁOSIŁA WNIOSEK O PODJĘCIE PRZEZ RADĘ UCHWAŁY O ODWOŁANIU ZE SWOICH FUNKCJI PRZEWODNICZĄCEGO RADY POWIATU JANA MARKA LENCZOWSKIEGO ORAZ WICEPRZEWODNICZĄCEJ ANNY RAPACZ (OBOJE Z KLUBU PIS).

Uzasadnienia brak

Wniosek, o którym mowa radna złożyła na piśmie na ręce, nomen omen, przewodniczącego Rady Jana Marka Lenczowskiego. Na pytanie i prośbę radnych PiS o uzasadnienie wniosku, Zofia Góralik zdołała wydukać z siebie tylko tyle, że podpisało się pod nim czternastu radnych. Było to wszystko co miała na ten temat do powiedzenia. Nie wyjaśniało jednak braku uzasadnienia i nie zaspokajało ciekawości pytających. Niestety również z treści obu wniosków nie można było dowiedzieć się dlaczego goś radna Zofia Góralik i czternastu innych radnych chcą odwołania przewodniczącego i wiceprzewodniczącej bowiem pismemgo uzasadnienia także nie stwierdzono. Radny Władysław Kurowski powiedział nawet, że jest mu żal radnej Góralik, która jego zdaniem została wypchnięta przed szereg, gdy tymczasem wśród podpisanych pod wnioskiem radnych jest kilku zdrowych, ale widać mało odważnych mężczyzn.

Zofia Góralik jeszcze trzykrotnie zgłaszała wnioski, kolejny o powołanie nowego przewodniczącego, jeszcze jeden o odwołanie wiceprzewodniczącej, a potem jeszcze raz o powołanie nowego wiceprzewodniczącego.

Wicestarosta uzasadnia

W trakcie dyskusji nad wnioskiem z ust wicestarosty Tomasza Susia padły zarzuty pod adresem Jana Marka Lenczowskiego. Zdaniem wicestarosty stały się one podstawą do tego, aby dotychczasowego przewodniczącego odwołać. Czy były to „twarde” czy „miękkie” zarzuty? Tylko jedna strona sporu twierdziła, że „twarde”, druga odwrotnie, że zdecydowanie „miękkie”. Zarówno zarzut jakoby Jan Marek Lenczowski wyznaczył nie informując wcześniej zarządu spotkanie z parlamentarzystami podczas jednej z sesji oraz ten, że przewodniczący wprowadził do programu sesji omówienie oświadczenia podsumowującego pracę myślenickiego szpitala nie informując o tym członków zarządu powiatu można omówić przy małej czarnej niekoniecznie sięgając po rozwiązania „siłowe”. Dialog podobno jest tą formą rozstrzygania niejasności czy odmiennych punktów widzenia, do której Tomasz Suś zawsze się odwoływał i do której chętnie przyznawał. Widać wicestarosta w tym konkretnym przypadku zapomniał o tym?

Jan Marek Lenczowski odpowiada na zarzuty

- Pierwsza sesja, która odbywała się dwa dni po wyborach parlamentarnych miała miejsce wówczas, kiedy jeszcze nie posiadaliśmy wiedzy o tym jakie wyniki osiągnęli nasi parlamentarzyści, natomiast sesja listopadowa, na którą ich zaprosiłem była pierwszą sesją, kiedy znaleźliśmy już te wyniki. Czyż nie był to najbardziej odpowiedni moment na to, aby podzięko-



Jan Marek Lenczowski nie jest już przewodniczącym Rady Powiatu, Anna Rapacz nie jest jej wiceprzewodniczącą.

Niespodziewana zmiana miejsc radosław kula czyli pięć minut radnej Góralik

wać ustępującym posłance i posłowi, a pogratulować posłowi, który uzyskał poparcie wyborców? - pyta Jan Marek Lenczowski. - Czy jest to przewinienie, które dawałoby pretekst do skonstruowania wniosku o odwołanie mnie z funkcji przewodniczącego Rady? Według mnie cała sprawa ma absolutnie podłoże polityczne. Co do oświadczenia dotyczącego pracy i sytuacji w szpitalu to zostało ono wycofane z jednej z sesji celem dopracowania. Mieliśmy spotkać się, my to znaczy radni wszystkich klubów, aby



JAN MAREK LENCZOWSKI: Zarzuty, które postawił przede mną wicestarosta nie są zarzutami, które mogłyby prowadzić

do odwołania mnie z funkcji przewodniczącego, uważam je za polityczne. Chcę z tego miejsca podziękować wszystkim moim koleżankom i kolegom klubowym za to, że stanęli za mną murem. Dobrym zwyczajem tej rady było do tej pory to, że kiedy stawiało się komuś zarzuty logiczną konsekwencją było ich uzasadnienie. Widocznie dobre zwyczaje zanikają.

„wygładzić” formę tego dokumentu, ale do spotkania takiego nie doszło, dlatego podjąłem decyzję o wprowadzeniu punktu procedującego dokument podczas sesji. W międzyczasie powstało drugie oświadczenie autorami, którego był Zarząd Powiatu. To oświadczenie miało zostać skierowane do NFZ, miało więc zupełnie inny charakter.

Każdy swoje, ale czyje na wierzchu?

Dyskusja jaka rozgorzała wśród radnych po złożeniu wniosku przez Zofię Góralik przypominała mecz, w którym obie strony odbijają piłeczkę z mniejszą lub większą siłą dążąc do tego, aby pozostała ona na polu gry przeciwnika. Henryk Migacz, przewodniczący Rady Powiatu poprzedniej kadencji zauważył, że wzorem sytuacji ogólnokrajowej, tutaj w powiecie jedna partia chce przejąć wszystkie stanowiska. - Tamta polityka zesłała do powiatu - mówił z przekonania

niem w słusność swoich słów Henryk Migacz. - Powinniśmy zajmować się drogami i szkołami. Tymczasem jak było przed rokiem, kiedy rozpoczynała się kadencja tej Rady, tak jest teraz. Mam żal do przewodniczącego, że podczas sesji, kiedy obecni byli parlamentarzyści i kiedy jeden z nich powiedział, że dość kłótni, teraz czas na pracę, przewodniczący nie bronił tej Rady, tymczasem zdążyła ona zrobić już wiele dobrego. Żaden poseł nie ma prawa besztać Rady.

- Pan Migacz jest mało konsekwentny w tym co mówi i zaprzecza sam sobie - ripostowała Aleksandra Korpala (klub PiS, chociaż nie członek tej partii). - Przykro mi słuchać jak każdy z nas mówi jak do ścian, a nie jak jeden do drugiego. Pan Migacz twierdzi, że Rada zrobiła przez ten rok dużo dobrego co raczej świadczyłoby o współpracy radnych, a nie na odwrót. Za chwilę jednak krytyku-



ANNA RAPACZ: Czekalam do końca aż pojawią się konkretne argumenty uzasadniające moje odwołanie, ale nie doczekałam się. Skoro tak składam dymisję z piastowanej funkcji. Chcę rano podczas układania fryzury móc spojrzeć sobie do lustra w twarz. Jestem teraz nadal „zwykłą” radną, która wciąż deklaruje współpracę z wszystkimi radnymi, jeśli tylko zmierzają ona ku czynieniu dobra na rzecz ludzi i regionu.

je Radę za to, że nie ma w niej jedności. Pan Migacz apeluje o to, aby polityka z góry nie schodziła do powiatu, a tymczasem i tak mamy do czynienia z polityką, bowiem argumenty wytoczone przeciwko panu Lenczowskiemu są na tyle blahe, że nie powinien decydować o jego odwołaniu. Są w całej rozciągłości właśnie polityczne. Przedstawcie państwo choć jeden zarzut pod adresem przewodniczącego, argument, który wzniósłby się ponad politykę, przedstawcie konkrety.

Głosowanie czyli przewodniczący be, wiceprzewodnicząca cacy
Najpierw głosowano nad tym czy złożony przez Zofię Góralik wniosek powinien być podczas sesji procedowa-

ny. Trzynastu radnych było za, dzieśięciu przeciw, jeden wstrzymał się od głosu. Konsekwencją tego głosowania było głosowanie kolejne tym razem nad uchwałą odwołującą Jana Marka Lenczowskiego z funkcji przewodniczącego Rady. Głosowano tajnie. Dwunastu radnych było „za” (mimo, iż na wniosku o odwołanie widniało czternaście podpisów), jedenastu „przeciw”. Jan Marek Lenczowski odwołany został zatem z zajmowanej funkcji ... jednym głosem. Bardzo ciekawa sytuacja miała miejsce podczas głosowania nad uchwałą odwołującą ze stanowiska wiceprzewodniczącą Annę Rapacz. Pod pisemnym wnioskiem swoje autografy złożyło czternastu radnych, tymczasem podczas tajnego głosowania Anna Rapacz otrzymała zaledwie dwa głosy „za” odwołaniem i aż 22 „przeciw”. Skąd tak nagle zmiana? Anna Rapacz wykazała solidarność z przewodniczącym Rady i pomimo korzystnego dla siebie głosowania złożyła dymisję z zajmowanej funkcji. - Będę mogła chsząc się rano spojrzeć na swoje odbicie w lustrze - skomentowała decyzję o abdykacji.

Potem radna Zofia Góralik ponownie wzięła stery w swoje ręce zgłaszając kandydaturę Tadeusza Żaby na nowego przewodniczącego Rady. W tym głosowaniu uczestniczyli już tylko radni z koalicji starosty (w tym także radni, którzy do niedawna jeszcze reprezentowali PiS, ale odeszli z tej partii tworząc klub Solidarnej Polski przy Radzie Powiatu) bowiem reprezentanci klubu PiS odmówili uczestnictwa w głosowaniu. - Kiedy prosiliśmy o uzasadnienie wniosku o odwołanie przewodniczącego Rady nie padło ani jedno słowo, dlatego też nie poczuwamy się do tego, aby wy-



TADEUSZ ŻABA: Chcę bardzo podziękować tym, którzy obdarzyli mnie zaufaniem i dokonali wyboru mojej osoby na przewodniczącego Rady. Mam nadzieję, że wspólnie sprostamy naszym obowiązkom.

jaśniać powody, dla których zrezygnowaliśmy z uczestnictwa w głosowaniu na nowego przewodniczącego - wyjaśnił Piotr Dziadkowiec szef klubu PiS przy Radzie Powiatu. Tadeusz Żaba został wybrany na przewodniczącego Rady czternastoma głosami (przy zero przeciwnych i zero wstrzymujących się). Podobny wynik głosowania miał miejsce podczas wyboru wiceprzewodniczącego Rady. Kandydaturę Mieczysława Kęska na to stanowisko zgłosił Kazimierz Panuś, do niedawna jeszcze radny należący do klubu PiS, dzisiaj zasilający szeregi klubu Solidarna Polska.

Mający skłonności do filozoficznych podsumowań radny Bolesław Pajka powiedział, że jego klub wyciągał rękę do współpracy nie raz, ale ręka ta była odrzucana. - Daliśmy dzisiaj raz jeszcze dowód na to, że chcemy współpracy głosując przeciwko odwołaniu pani Anny Rapacz - argumentował radny Pajka zapominając jednakowoż na tę chwilę, że podpis jego i trzynastu jego kolegów znalazł się pod pisemnym wnioskiem o odwołanie wiceprzewodniczącej złożonym przez Zofię Góralik. - Trzeba umieć wnieść się ponad podziały - mówił dalej Pajka, jakby nie pomny tego, że już raz, cztery lata temu pokazał jak potrafi wciąlać w życie wyrażony przez siebie apel.

ciąg dalszy obok

Strażnica architektoniczną perełką

Budynek strażnicy OSP na Zarabiu przypomina nam dzisiaj czasy PRL-u. Ale już niedługo. Zarząd jednostki z prezesem Grzegorzem Panusiem na czele podjął decyzję o przebudowie obiektu. Zadanie nie należy do łatwych, ale znając upór strażackiej braci zostanie wykonane. Wówczas budynek ma stać się jedną z architektonicznych perełek Zarabia.

STRAŻNICA OSP ZARABIE NIGDY NIE BYŁA I NIGDY NIE BĘDZIE DO SPRZEDANIA – TYMI SŁOWY ROZPOCZYNA ROZMOWĘ Z NAMI NA TEMAT NAJBLIŻSZEJ PRZYSZŁOŚCI BUDYNKU PREZES JEDNOSTKI OSP ZARABIE DRUH GRZEGORZ PANUŚ. PODCZAS ROZMOWY TA JASNA I MOCNO AKCENTOWANA DEKLARACJA PADA JESZCZE KILKA RAZY. - RAZ NA ZAWSZE UCINAM WSZELKIE PLOTKI, JAKIE NA TEN TEMAT KRAŻYŁY LUB KRAŻĄ PO MIEŚCIE I USPOKAJAM TYCH, KTÓRZY W NIE UWIERZYLI.

Budynek OSP Zarabie jest własnością strażaków co potwierdza stosowny wpis w księgi wieczyste. Wypowiadając słowa o niesprzedawaniu obiektu Grzegorz Panuś podkreśla, że jest to wola całego zarządu jednostki i drułów należących do niej. Budynek zostanie w najbliższym czasie poddany znaczącym zmianom architektonicznym. - Strażnica jest jaka jest, to styl budownictwa późnego PRL-u, chcemy to zmienić, aby nasza remiza nie straszyla architektonicznie – mówi prezes.

Stosowne pozwolenia na budowę, a raczej przebudowę strażnicy, są już w posiadaniu strażaków, gotowy jest także projekt autorstwa myślenickiego architekta Wiktora Kielana. Nic tylko otwierać front robót.

Plany są takie: miejsce, w którym znajduje się obecnie duża sala na przyjęcia, wesela czy okolicznościowe zabawy zaadoptowane zostanie na garaże. Dwie duże bramy prowa-

dzić będą z nich wprost na ulicę Parkową. - Mamy w chwili obecnej tak dużo sprzętu, a jest nadzieja także na kolejny, nowy wóz bojowy, że musimy zadbać o powiększenie pomieszczeń garażowych, tak, abyśmy mogli opuszczać je w razie potrzeby szybko i sprawnie – przekonuje Grzegorz Panuś. - Tylko w tym roku interweniowaliśmy siedemdziesiąt razy. Nie może być tak, że samochody bojowe stoją jeden za drugim i aby wyjechać tym drugim trzeba najpierw tym pierwszym opuścić garaż.

foto maciej holuj



Druh Grzegorz Panuś: - Chcemy pozyskać środki finansowe z programów unijnych.

Głównie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska oraz z programu Małopolskie Remizy. Liczymy także w tym względzie na pomoc Gminy.

Obok liczących 250 metrów kwadratowych powierzchni garaży znajdzie się pomieszczenie przeznaczone na salę świetlicową, w której strażacy zechcą spotykać się podczas różnego rodzaju uroczystości. Tutaj także będzie zlokalizowane pomieszczenie kuchenne. Nad tą częścią, tak jak do tej pory, funkcjonować będzie mieszkanie służbowe dla gospodarza obiektu. Tam gdzie dotychczas zlokalizowane były garaże powstanie duża, przeszklona sala pod wynajem. - Szuka-

my inwestora, który byłby zainteresowany wynajęciem tej sali od nas. Byłoby fantastycznie gdyby ktoś taki zaінwestował w adaptację sali i zgodził się na rozliczenie poniesionych kosztów w czynszu.

Nad salą zaplanowano nadbudówkę, a na jej dachu 250 – metrowy taras widokowy. Wokół budynku piętnastopiętrowa działka zostanie zaaranżowana zielenią. Cały budynek po zabiegach adaptacyjnych będzie poddany termomodernizacji.

Skąd pieniądze na modernizację strażnicy? Coś milion złotych z małym „hakiem”, jak mówi wstępny kosztorys? - Chcemy pozyskać środki finansowe z programów unijnych – przekonuje Grzegorz Panuś. - Głównie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska oraz z programu Małopolskie Remizy. Liczymy także w tym względzie na pomoc Gminy. Burmistrz Myślenic złożył już stosowne deklaracje w tym temacie. Jeszcze w tym roku mamy otrzymać dotację na zakup bram garażowych. Oczywiście posiadamy także trochę swoich własnych oszczędności, które przeznaczymy na rozbudowę strażnicy.

Kiedy nowy, przebudowany obiekt strażaków z Zarabia stanie gotowy? - Jeśli nie będzie „schodów” zakończenie robót powinno nastąpić za dwa lata – mówi prezes. - jeśli natomiast natrafimy na przeciwności losu, zakończenie robót trudno przewidzieć. Mamy jednak nadzieję, że wszystko ułoży się po naszej myśli i że za dwa lata nasz budynek stanie się jedną z architektonicznych perełek Zarabia.



foto maciej holuj



WIKTOR KIELAN projektant budynku: Budynek strażnicy OSP na Zarabiu jest, jednym z niewielu – oprócz budynku MOKIS-u, kiedyś restauracji Kaskada czy kregielni (dziś restauracja Stek) najważniejszym bodaj przykładem architektury modernistycznej w Myślenicach. Zmieniające się potrzeby użytkowników wiążą się z koniecznością przebudowy i rozbudowy obiektu. W mojej praktyce zawodowej obserwuję, że coraz częściej klienci proszą o projekty obiektów „nowoczesnych”. Z satysfakcją odnotowuję fakt, że po 100 latach idee Le Corbusiera, Bauhausu i innych prekursorów modernizmu trafiają „pod strzechy”. Strażnica na Zarabiu została zaprojektowana jako modernistyczna i taka będzie po rozbudowie.

Wizualizacja nowej strażnicy OSP Zarabie udostępniona przez pracownię Wiktora Kielana „Arch - logica”

Nasz komentarz

Zadaniem dziennikarza jest rzetelna relacja wydarzeń, ale poza zdawaniem sprawy dziennikarz ma także prawo do swojego komentarza. Korzystamy zatem z tego prawa. Zamach na przewodniczącego i wiceprzewodniczącą powiódł się w całej rozciągłości. Używam słowa zamach, bowiem przy błędnej argumentacji powodów, dla których dokonano obydwu odwołań, słowo zamach jest chyba najbardziej adekwatne i najtrafniej oddaje specyfikę wydarzeń do jakich doszło na sali obrad budynku przy Reja 13. Po raz drugi na przestrzeni czterech ostatnich lat „ktoś” zagrał na nosie PiS-owi przeciągając na drugą stronę barykady przedstawicieli tej opcji politycznej. Na nic zdaje się mówienie o zdradzie i upadku molarności, skoro władza, którą teoretycznie powinien dzierżyć PiS przechodzi w ręce rywala. Być może gdyby stało się tak, jak stać się miało obecna Rada bardziej skierowałaby swoje siły na pracę na rzecz obywateli, niż na wzajemne kopanie pod sobą dołków. Czy nagle, choć pewnie w jakimś stopniu przewidziana zmiana na najwyższych stołkach pomoże w pracy tej Radzie? Śmiem wątpić. Ani jedna, ani druga strona nie chce bowiem oddać pola, a to dobrze na przyszłość niestety nie wróży.

SEDNO: CZY WYBÓR PAŃSKIEJ OSOBY NA PRZEWODNICZĄCEGO RADY POWIATU BYŁ DLA PANA ZASKOCZENIEM?

TADEUSZ ŻABA: Odpowiadając na to pytanie przypomnę, iż byłem jednym z dwóch kandydatów zgłoszonych w wyborach podczas pierwszej sesji obecnej kadencji Rady. Wyborcy te rozstrzygnęły się w drugim głosowaniu jednym głosem, a w pierwszym głosowaniu był remis. Oczywiście, szanuję decyzję większości więc pogodziłem się z wynikiem i nie myślałem już o funkcji przewodniczącego. Kiedy pojawiła się propozycja ponownego kandydowania na przewodniczącego Rady, po zastanowieniu, przyjąłem propozycję, traktując to jako wyróżnienie, ale również jako wyzwanie do zintensyfikowania działań na rzecz powiatu. Moja decyzja wynikała również ze zmienionego układu w Radzie.

Co usprawni Pan lub zmieni w pracy przewodniczącego Rady, czego Pańskim zdaniem być może brakowało poprzednikowi?

Nie chciałbym oceniać pracy mojego poprzednika, myślę, że taka ocena należy do radnych. Jako przewodniczący mam zamiar wykorzystać swoje doświadczenie zdobyte podczas pracy w Radzie Gminy Stepraw, której



foto: maciej holuj

dendencje miałem zaszczyt być przewodniczącym. Oczywiście będę starał się usprawnić pracę Rady, wykorzystując do tego wszystkie możliwe środki w tym również rozwiązania multimedialne.

Jaką linię pracy, jakie kierunki działania podejmie Pan jako przewodniczący Rady?

Myślę, że najważniejszym naszym zadaniem jest wspólne działanie na rzecz rozwiązania istotnych problemów będących w zakresie działania powiatu, odkładając na bok kwestie polityczne. Nie jest to zadanie łatwe, ale mam nadzieję, iż uda nam się wypracować standardy, które pomimo dzielących różnic pozwolą na wspólne działanie. Zbudowanie płaszczyzny porozumienia wśród radnych jest bardzo ważne, gdyż Rada Powiatu jako ciało kolegialne tylko wspólnie jest w stanie podejmować niejednokrotnie trudne decyzje i sprostować aktual-

TADEUSZ ŻABA:

Zbudować płaszczyznę porozumienia

przez ostat-

nie dwie ka-

nym wyzwaniom. Z racji faktu, iż jestem osobą, która nigdy nie należała do żadnego ugrupowania politycznego nie mam w tym zakresie żadnych uprzedzeń i jestem otwarty na różne rozsądne propozycje pozwalające na rozwiązanie istotnych problemów dla dobra naszych mieszkańców. Ze swojej strony deklaruję chęć współpracy ze wszystkimi, którzy chcą pracować dla dobra powiatu.

Z jakimi problemami będzie Pan chciał się wziąć za bary w najbliższej przyszłości, słowem co jest ważne dla Powiatu w chwili obecnej, a co mniej?

Aktualnie najważniejszą sprawą dla powiatu jest uchwalenie budżetu na rok 2016, co pozwoli na wejście w nowy rok już od pierwszych dni z obowiązującą uchwałą budżetową, a co za tym idzie umożliwi sprawne działanie wszystkich jednostek powiatu. Ze spraw długofalowych najważniejszą kwestią jest znalezienie rozwiązania problemów, które od lat „ciągną

się” za szpitalem. Również sprawy dotyczące szkolnictwa – w tym poprawa infrastruktury oświatowej to zadanie długofalowe, ale bardzo istotne. Kolejną istotną kwestią jest realizacja programu dotyczącego modernizacji dróg i budowy chodników. Ważną kwestią jest również wykorzystanie środków europejskich dla realizacji wspomnianych zadań. Oczywiście jak już wspomniałem Rada Powiatu to ciało kolegialne i sama wola przewodniczącego jest niewystarczająca, dla zapewnienia właściwego i sprawnego działania niezbędne jest zbudowanie stabilnej większości, pozwalającej na skuteczne rozwiązywanie problemów przy wykorzystaniu rozwiązań jakie daje demokratyczne państwo. Chcę zwrócić się do radnych, ale również do wszystkich, którym dobro powiatu leży na sercu o wspólną pracę na rzecz rozwiązywania pojawiających się problemów i wspólne wykorzystanie wszystkich możliwości w tym zakresie. (RED)

rozmowa z **TADEUSZEM ŻABĄ** nowym przewodniczącym Rady Powiatu Myślenickiego

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej**„CERTUS”**

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, 372-75-30,
274-29-66

Tel. kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów:

choroby wewnętrzne: lek. A Cyganek,
lek. A. Homenda, lek. M. Przasa, lek. J.Kwinta

chirurgia ogólna: dr.med W. Dutkiewicz,
lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula
lek.med K. Panuś

chirurgia naczyniowa: lek.med J. Radwan,
dr.med J. Krzywoń, dr.med J.Zasada

chorób sutka: dr.med W. Dutkiewicz,
lek.med J. Pucz

dermatologia: lek.med M. Lijowska-Bochnia

endokrynologia: dr.med T. Koblik

gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski

ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk
-Pietruszka

kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński,
lek.M.Stapór

kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):
dr.med. J.Stoliński

laryngologia: prof. J.Pilch,
dr.med A. Ścisławski,

lek. K.Wróblewska, lek. J.Wasowicz

medycyna pracy: lek.med. T. Mrowca-Kliś,
lek. med. A. Delikat

nefrologia: lek. med. A.Wojton

neurologia: lek.med. A. Magnusa,
lek.med. J. Sękowska

okulistyka: lek.med. W. Moczulski,

lek.med. A. Łukasik-Skrzypczak

ortopedia: lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka,
lek. W. Satora, lek. W. Ambroży,

lek. K.Karkosz

reumatologia: lek.med. A. Murzyn,

lek. E.Zimmer - Satora

urologia: dr.med P. Jakubik,

lek.med. M. Rzepecki

**usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi,
moszny, narządu ruchu**

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i
tętniczych

usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów
biodrowych

**pracownie: analityczna, audiometrii, ekg,
spirometrii, rtg**

(mammografia, urografia, cystografia)

**Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia,
kinezyterapia, hydroterapia**

**krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż,
terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top**

**Zapraszamy do naszej pracowni
rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji
przedoperacyjnej**

**Zapraszamy do udziału w bezpłatnych
badaniach kolonoskopowych:**

Realizowanych w ramach Programu
Profilaktyki Raka Jelita Grubego prowadzonego
przez Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w
wieku 50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie jest
wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej

**Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych
badań mammograficznych:**

**W ramach Programu Profilaktyki Raka
Piersi prowadzonego przez NFZ przeznaczonego
dla pacjentek w wieku 50-69 lat**

**Uprzejmie informujemy, że w
pomieszczeniach naszej przychodni uruchomiła
działalność**

**PRACOWNIA BADAŃ
PSYCHOLOGICZNYCH**

udzielająca świadczeń w zakresach:

Badania psychotechniczne kierowców,
operatorów i innych grup zawodowych,
Badania na pozwolenia na broń; konsultacje,
diagnostyka psychologiczna

foto: maciej holuj



Rodziny: Łozów i Kozłowski, darczyńcy z Krakowa i z Koźmic.



wit balicki Paczki wypełnione szlachetnością serc

STO JEDEN PACZEK TRAFIŁO W TYM ROKU DO RODZIN, KTÓRE WYTYPOWANE ZOSTAŁY DO AKCJI „SZLACHETNA PACZKA”. NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO PRACOWAŁY AŻ TRZY NIEZALEŻNE SZTABY: MYŚLENICKI (DZIAŁAŁ JUŻ PO RAZ SZÓSTY), DOBCZYCKI ORAZ SUŁKOWICKI.

Idea „Szlachetnej Paczki” nie zmieniła się od momentu powstania tej akcji. Jest prosta i przejrzysta. Najpierw wolontariusze szukają rodzin, które zasługują na pomoc, bo borykają się z biedą lub nieszczęściem, potem powstaje lista takich rodzin, jeszcze później darczyńcy zapoznają się z nią i wybierają z niej te rodziny, którym chcieliby pomóc. Każda z wybranych rodzin sporządza listę potrzeb, którą to listą posługują się później darczyńcy podczas przygotowywania paczek. Dzięki temu pomoc trafiona jest w dziesiątkę. Nikt nie otrzymuje pralki, jeśli nie jest mu ona potrzebna zaś odzież zimowa trafia tam, gdzie jest oczekiwana.



Bywa, że rodzinę z terenu powiatu myślenickiego wybiera darczyńca spoza jego terytorium. Tak stało się, kiedy do sztabu w Myślenicach zajechał samochód wypełniony darami zakupionymi przez dwie rodziny: kra-

foto: maciej holuj



ANNA MENTEL, liderka „Szlachetnej Paczki” na region myślenicki:

Jestem w akcji już cztery lata, w tym roku do dyspozycji miałam dziewięciu wolontariuszy, rozdaliśmy trzydzieści paczek. Akcja przebiegała bez incydentów. Dziękujemy wszystkim darczyńcom za wspaniałe paczki.

kowską i z Koźmic (w powiecie wielickim). Zapytani dlaczego wybrali rodzinę spoza swoich stron odpowiedzieli: - *W Krakowie działa w ramach „Szlachetnej Paczki” wielu darczyńców; to olbrzymia aglomeracja, w „terenach” natomiast sytuacja na pewno wygląda dużo gorzej, a że najbliższy nam sztab znajdował się w Myślenicach, dlatego postanowiliśmy wybrać*

rodzinę właśnie z tego terenu.

Kiedy zajrzeliśmy do myślenickiego sztabu mieszczącego się w jednej z sal wykładowych Państwowej Straży Pożarnej (strażacy udostępniają tę salę „Szlachetnej Paczce” bezpłatnie) trwał w nim pozorny bezruch. Ale już po chwili dowodzeni przez Annę Mentel, liderkę rejonu wolontariusze ruszyli do pracy, bowiem na placu pojawił się kolejny samochód z darczyńcami i paczką na pokładzie. Trzeba było ją szybko wypakować i umieścić w magazynie skąd niedługo potem została zawieziona do adresata czyli do czekającej na nią rodziny.

W sumie trzy działające na terenie powiatu myślenickiego sztaby „Szlachetnej Paczki” przygotowały i rozwiozły 101 paczek (myślenicki 30, sułkowicki 35 i dobczycki 36). Sto jeden potrzebujących rodzin otrzymało konkretną pomoc, która zgodnie z ideą akcji ma je pobudzić do działania i do próby wyjścia z trudnej sytuacji, ma stanowić stymulację do tego, aby nie załamywać rąk w radzeniu sobie z biedą i nieszczęściem.



opłatek u Maltańczyków

„Maltańczycy” w „Grzybku”



foto: maciej holuj

PO RAZ SIÓDMY, A DRUGI W GOŚCINNYCH PROGACH RESTAURACJI „GRZYBEK” W STRÓŻY SPOTKALI SIĘ PRZY OPLATKOWYM STOLE CZŁONKOWIE FUNDACJI POLSKICH KAWALERÓW MALTAŃSKICH MALTAŃSKA SŁUŻBA MEDYCZNA Z GŁOGOCZOWA Z OSOBAMI UBOGIMI I SAMOTNYMI POZOSTAJĄCYMI POD OPIEKĄ MIEJSKIEGO OŚRODKA POMOCY SPOŁECZNEJ W MYŚLENICACH.

Dzieci i młodzież z Zespołu Placówek Oświatowych w Głogoczowie przygotowały jasełka zaś organizatorzy paczki żywnościowe. Jak powiedział nam komendant Maltańskiej Służby Medycznej Krzysztof Kania przygotowanie paczek dla dzieci i dla dorosłych oraz poczęstunku nie byłoby możliwe bez pomocy finansowej ze strony Gminy Myślenice oraz fundatorów prywatnych. Patronat nad maltańskim opłatkiem objęli: Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Franciszek Macharski, Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Stanisław Dziwisz, burmistrz Myślenic Maciej Ostrowski oraz Prezydent Związku Aleksander hrabia Tarnowski. Opłatki, którymi dzielili się maltańczycy poświęcił ksiądz Stanisław Makowski proboszcz parafii pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Myślenicach. Spotkanie zakończył wspólny posiłek i wspólne kolędowanie.

(RED)



Grand Prix „Amicus Hominum”
dla Jana Burkata

JAN BURKAT, DOBCZYCKI PRZEDSIĘBIORCA I BIZNESMEN, WSPÓŁ-
ZAŁOŻYCIEL TRZECH IZB GOSPODARCZYCH: DOBCZYCKIEJ, MY-
ŚLENICKIEJ I WADOWICKIEJ NAGRODZONY ZOSTAŁ PRESTIŻOWĄ NA-
GRODĄ „AMICUS HOMINUM” PRZYZNAWANĄ PRZEZ MAŁOPOLSKIE
FORUM ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH.

Nagroda „Amicus Hominum” przyznawana jest tym osobom prywatnym, które
działają na rzecz dobra innych i swoją bezinteresowną aktywnością wspierają dru-
giego człowieka. Jan Burkat nagrodzony został w kategorii „działalność filantro-
piczna” oraz otrzymał Grand Prix „Amicus Hominum 2015”. Obie nagrody przed-
siębiorca odebrał z rąk marszałka województwa małopolskiego Jacka Krupy pod-
czas specjalnej gali odbywającej się w krakowskim Muzeum Sztuki i Techniki Ja-
pońskiej Manggha.

Jan Burkat nigdy nie stronił od niesienia pomocy innym. Czyni to od pierwszych
chwil działalności swojej firmy. - *Staram się w miarę swoich możliwości wspoma-
gać osoby potrzebujące pomocy, ale nigdy nie robię tego w blasku światła i w ob-
liczu obiektywów kamer* – mówi przedsiębiorca.

„Amicus Hominum” to nie pierwsza nagroda dla Jana Burkata. Przedsiębiorca kil-
kakrotnie nagradzany był przez branżowe pisma „Forbes” oraz „Puls Biznesu” za
swoją działalność gospodarczą. Jan Burkat zbudował na przestrzeni kilku ostatnich
lat sprawnie działającą sieć handlową składającą się z marketów w: Dobczycach
(dwie galerie), Myślenicach (Centrum Handlowe Stara Cegielnia) i Wadowicach.
Obiekty firmowane nazwą „Jan” spełniają najwyższe standardy w zakresie zarów-
no oferty handlowej, jak również w zakresie estetyki i architektury.

Firma „Jan” jest członkiem dwóch izb gospodarczych działających na terenie po-
wiatu myślenickiego: Izby Gospodarczej Dorzecza Raby w Dobczycach oraz Izby
Gospodarczej Ziemi Myślenickiej.

Gratulujemy Panu Janowi nagród i życzymy, aby wciąż otwarty był na ludzi po-
trzebujących pomocy.

Na zdjęciu: Jan Burkat z nagrodami „Amicus Hominum 2015”.



Izba na opłatku

DOBRA I PIĘKNĄ TRADYCJĘ WSPÓLNYCH
SPOTKAŃ OPLATKOWYCH WYPRACOWU-
JE ZARZĄD IZBY GOSPODARCZEJ ZIEMI MY-
ŚLENICKIEJ. PO RAZ KOLEJNY PRZEDSIĘBIO-
RCY I PRACODAWCY, KTÓRYCH FIRMY NALE-
ŻĄ DO WSPOMNIANEJ IZBY Z OKAZJI NAD-
CHODZĄCYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
SPOTKALI SIĘ W GOŚCINNYCH PROGACH RE-
STAUACJI „GRZYBEK”, ABY ZŁOŻYĆ SOBIE
ŚWIĄTECZNE ŻYCZENIA.

Łamano się tradycyjnym opłatkiem, życzenia pomyśl-
ności i dalszego rozwoju izby składali: jej prezes Ta-
deusz Sawicki, wiceprezes Wiktor Kielan oraz członek
zarządu Andrzej Osieński. Podczas spotkania koledowa-
no korzystając z wcześniej przygotowanych śpiewni-
ków. Kolędy zagrała i zaśpiewała specjalnie zaproszo-
na na tę okazję kapela góralska.

reklama

ZAPRASZAMY NA PREZENTACJĘ PRACUJĄCYCH KOMINKÓW

ZAKOPANE – Plac Niepodległości, ul. Gen. Galicy
– 7 stycznia, godz. 10:00 - 17:00

NOWY TARG – plac przy Miejskim Ośrodku Kultury
– 8 stycznia, godz. 10:00 - 17:00

MYŚLENICE – rynek przy Ratuszu
– 9 stycznia, godz. 10:00 - 17:00

CHROŃ ŚRODOWISKO I REDUKUJ KOSZTY OGRZEWANIA !



**IWONA
PELLETS**

**KOMINKI HYBRYDOWE
NA PELLET I DREWNO**

Tel.: +48 609 056 061

www.iwonapellets.pl

MACIEJ SZCZEPANIAK:

Robert obiecał mi ciężką pracę i słowa dotrzymał

rozmawiał: wit balicki

foto: maciej holuj



SEDNO: DRUGI, PEŁNY SEZON W RAJDOWYCH MISTRZOSTWACH ŚWIATA U BOKU ROBERTA KUBICY ZA PANEM. CZY BYŁ TO DLA PANA SEZON SATYSFAKCJONUJĄCY CZY MOŻE CZUJE PAN PEWIEN NIEDOSYT. JEŚLI TAK TO Z CZEGO ON WYNIKA?

MACIEJ SZCZEPANIAK: Pod względem liczby zdobytych punktów na pewno oczekiwaliśmy więcej, jednak wygrane odcinki specjalne i tempo jakie po raz kolejny pokazał Robert pozwala stwierdzić że mamy wreszcie Polaka należącego do światowej czołówki WRC!

Wytrawni znawcy rajdów samochodowych twierdzą, że bardzo duże znaczenie na drodze do sukcesu ma zrozumienie pomiędzy kierowcą, a pilotem. Jak wygląda ta komunikacja w przypadku załogi Kubica/Szczepaniak? Czy długo musieliście Panowie nad nią pracować? Czy jest już taka, jakbyście obaj chcieli, czy rozumiecie się bez zbędnych słów?

Rajdy to sport bardziej zespołowy niż się wielu osobom wydaje. Ja i Robert mamy za sobą dwa sezony zatem można już powiedzieć że jesteśmy „parą” ze stażem. Jednak zawsze należy dążyć do jeszcze lepszej współpracy co staramy się robić.

Z wielu stron słyszy się informacje o wielkim zaangażowaniu i profesjonalizmie Roberta Kubicy. Jakie są oczekiwania Roberta wobec Pana, jako pilota. Czy spotkał się Pan już wcześniej jeżdżąc między innymi z Leszkiem Kuzajem, Michałem Kościuszką czy Tomkiem Kucharem z podobnym podejściem do roli pilota? Czy stawianie poprzeczki bardzo wysoko przez Roberta jest dla Pana stresujące czy może na odwrót – mobilizujące?

Od pierwszych wspólnych testów Robert obiecał mi, ciężką pracę i wiele wyrzeczeń. Mogę potwierdzić że dotrzymuje słowa, ale wiem że to jedyna droga do tego, aby realizować cele które przed sobą stawiamy.

Mówi się, a opinię tę wyrażają najznakomitsi znawcy tematu i potwierdzają ją wygrane OS-y, że Robert Kubica i Maciej Szczepaniak osiągnęli znakomite tempo. Co czuje Pan kiedy Wasza fiesta mknie z szybkością 180, a nawet więcej, kilometrów na godzinę pomiędzy drzewami. Co czuje w takich momentach pilot w swoim fotelu, wciśnięty weń głęboko i skrępowany pasami bezpieczeństwa, zdany tylko i wyłącznie na „gościa” z lewej?

Jestem profesjonalnym pilotem od niemal 20 lat. Prędkość i adrenalina to nieodzowna część mojej pracy. Podczas odcinka specjalnego mam sporo rzeczy do wykonania w aucie, więc brakuje mi czasu na strach.

Zapewne „gorących” momentów podczas minionego sezonu było wiele. Czy może Pan w kilku słowach opisać ten, który zrobił na Panu największe wrażenie, w czasie którego pomyślał Pan – „będzie grubo”?

Cała czołówka mistrzostw świata jedzie większość rajdu na limicie, no może poza ekipą VW która posiada sporą przewagę sprzętową. Tak więc „gorące” momenty zdarzają się, co jest naturalne. W tym roku jednak nie mieliśmy zbyt wielu spektakularnych opuszczeń drogi.

Jaki opis stosuje Robert Kubica? Czy podczas opisywania trasy OS-u w czasie trwania rekonesansu „wtrąca” się Pan ze swoimi uwagami czy może unika takich sytuacji? Słowem czy bierze Pan czynny udział, poza notowaniem tego co powie Robert, w powstawaniu opisu danego odcinka? Stosujemy opis kątowy i to Robert jest jego autorem. W trakcie rekonesansu pilot jest tylko sekretarką i automapą.

Czy dwa lata u boku Roberta Kubicy nauczyły Pana czegoś nowego, czy

foto: archiwum

Starty Roberta Kubicy w cy-Sklu Rajdowych Mistrzostw Świata 2015 wzbudzały emocje u wielu z nas. Nawet u tych, którzy rajdami samochodowymi interesują się od przypadku do przypadku. Wiele mówiło się przez ten czas o samym kierowcy, znacznie mniej o jego pilocie. Tymczasem Maciej Szczepaniak, który u boku Kubicy występuje od dwóch lat jest współtwórcą jego sukcesów. Korzystając z okazji spotkania zadaliśmy Maćkowi Szczepaniakowi w imieniu Czytelników „Sedna” kilka pytań, a on chętnie na nie odpowiedział.



dossier

MACIEJ SZCZEPANIAK - ur. 16 grudnia 1973 roku – polski pilot rajdowy. Starty w rajdach samochodowych rozpoczynał w 1995 roku jako kierowca rajdowy, lecz już w tym samym roku został pilotem rajdowym. W roku 1999 zadebiutował z kierowcą Tomaszem Kucharem w Rajdowych Mistrzostwach Świata startując w Rajdzie Sanremo. Z Tomaszem Kucharem startował w latach 1999-2003. W roku 2003 został pilotem Janusza Kuliga. Tę współpracę przerwał tragiczny wypadek współpartnera. W kolejnych trzech sezonach Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski wraz z kierowcą Leszkiem Kuzajem zdobywał mistrzostwo Polski w klasyfikacji generalnej. Od roku 2007 pilotował Michała Kościuszkę. W 2014 roku został pilotem Roberta Kubicy w zawodach WRC. Jest pilotem o ogromnym doświadczeniu i należy do ścisłej czołówki polskich pilotów rajdowych.

Myślenie znam doskonale, bo mój pierwszy Rajd Krakowski miał miejsce w 2005 roku. Wiele razy bywałem w Waszych uroczych stronach i miło je wspominam - MACIEJ SZCZEPANIAK

tak doświadczonego pilota rajdowego jak Pan mogło jeszcze coś zaskoczyć, coś z czym nie spotkał się Pan na swojej długiej drodze kariery nigdy wcześniej?

Tak, każdy nowy kierowca wnosi do warsztatu pilota nowe elementy. Tak samo było z Robertem. Ale nie chciałbym tutaj zdradzać wszystkich tajemnic zawodu.

Skoro wspomnieliśmy o długiej drodze kariery, to zapytam Pana o to co wciąż motywuje Macieja Szczepaniaka do tego, aby siadać w fotelu pilota, gnać na złamanie karku narażając zdrowie, a często przecież także życie?

Zawsze to samo - chęć rywalizacji i wygrywania. Sport to najważniejsza część mojego życia!

Ponieważ jesteśmy gazetą lokalną ukazującą się na terenie powiatu myślenickiego nie mogę nie zapytać Pana o to jak wspomina Pan nasze miasto. Czy było Panu dane kiedyś, kiedy startował Pan jeszcze w RSMP brać udział w Rajdzie Krakowskim czy Rajdzie Subaru, którego trasy przebiegały m.in. drogami naszego powiatu, a start miał miejsce na myślenickim rynku? Jeśli tak jak wspomina Pan tamte czasy? To podczas jednego z tych rajdów Robert Kubica prowadził rajdowe subaru jako otwierający trasę i kto wie czy to nie wówczas właśnie w jego głowie zrodził się pierwszy pomysł na rajdy?

Myślenice znam dość dobrze bo mój pierwszy Rajd Krakowski miał miejsce w 2005 roku. Wiele razy bywałem w Waszych uroczych stronach i miło je wspominam.

Czy śledzi Pan przebieg wydarzeń na krajowym podwórku rajdowym? Jak ocenia Pan poziom i obecną sytuację polskich rajdów?

Ostatnio z racji napiętego kalendarza WRC mniej zatem nie mogę się na ten temat autorytatywnie wypowiadać.

W chwili obecnej mamy do czynienia z martwym okresem w rajdach. Ale już w styczniu ruszy kolejna runda RMŚ – Rajd Monte Carlo. Jak odpoczywa Pan po sezonie i czy podobnie jak tysiące kibiców Roberta i Pan czeka na to co będzie w przyszłym roku? A może wie Pan już co w karierze Roberta Kubicy i Macieja Szczepaniaka wydarzy się w sezonie 2016? Jeśli tak to czy może Pan podzielić się tą wiedzą z nami?

Odpoczywałem przez dwa tygodnie. Teraz dbam o kondycję i ciężko trenuję, aby być w jak najlepszej formie. Jeśli przyjdzie prawdziwa zima to na pewno spędzę trochę czasu na snowboardzie.

Jeśli będziecie Panowie obecni w RMŚ 2016 co chciałby Pan, aby zmieniło się w stosunku do ubiegłego sezonu? Jakie elementy układanki muszą ulec zmianie czy po prostu, aby wygranych odcinków w MŚ przez Wasz duet było więcej i aby doprowadzały one załogę na podium, a nawet do pierwszej wygranej w RMŚ?

Nie jest tajemnicą że wiele niepowodzeń w sezonie 2015 było związanych z nazwijmy to częścią techniczną naszych startów. Jestem przekonany że jeśli uporamy się z tym zagadnieniem to Robert będzie mógł pokazać pełnię swoich możliwości.

Czego należy życzyć Maciejowi Szczepaniakowi w nowym, 2016 roku?

Chyba tego czego należy życzyć wszystkim, czyli ... szczęścia.

foto: maciej hołuj



rozmawiał wit balicki

ZBIGNIEW BIZOŃ:

Chcemy zarazić tą grą ludzi

SEDNO: SPEED-BALL TO NISZOWA DYSCYPLINA SPORTU, MÓWIĄC SZCZERZE JEST MAŁO ZNANA WŚRÓD POLAKÓW, SKĄD ZATEM PAŃSKIE ZAINTERESOWANIE TĄ GRĄ I SKĄD DECYZJA, ABY UPRAWIAĆ JĄ ZAWODNICZO?

ZBIGNIEW BIZOŃ: Speed-ball poznałem około rok temu, dzięki mojej żonie, która zaciekawiona tą nową, nieznaną jeszcze w Polsce dyscypliną sportu, którą uprawiali jej znajomi, zabrała mnie na trening do Krakowa. Już na dzień dobry zacząłem grać z najlepszymi zawodnikami w naszym kraju, więc początki nie były łatwe. Najpierw trenowałem tylko rekreacyjnie, ale kiedy zobaczyłem, że daję sobie radę coraz lepiej oraz kiedy dowiedziałem się, że tegoroczne Mistrzostwa Świata odbędą się w Polsce postanowiłem wziąć udział w krajowych kwalifikacjach. W związku z tym zacząłem ostre przygotowania. Dużo trenowałem i udało się – po roku gry wystartowałem w Mistrzostwach Świata.

Czy mógłby Pan w kilku słowach wyjaśnić Czytelnikom na czym polega Speed-ball?

Jest to sport wywodzący się z Egiptu. Tam się narodził i tam do dziś jest najbardziej popularny. Zasady gry są dość proste. Piłkę zamocowaną za pomocą półtorametrowej żyłki do stojaka odbija się rakieta w taki sposób, aby zmienić kierunek jej rotacji. W pewnym sensie Speed-ball jest podobny do tenisa ziemnego. Twórca Speed ball – Mohammad Lotfy – wymyślił ją jako rodzaj treningu, właśnie dla swojego

syna tenisisty. Gra spodobała się także znajomym państwa Lotfy i wkrótce zyskała popularność w całym Egipcie. Rozgrywki w Speed-ball odbywają się w różnych konkurencjach: w systemie singlowym, czyli w

dycyjnego, doskonalej koordynacji wzrokowo-ruchowej, szybkości i siły w kończynie górnej. W grze singlowej i deblowej ceniona jest technika i spryt, natomiast w konkurencjach solowej i sztafetowej trzeba wykazać się przede wszystkim szybkością i wytrzymałością. Jeśli chodzi o sprzęt, zestaw do gry speed-ball składa się z metalowego stojaka z piłeczką na żyłce, ustawionego na dość ciężkiej podstawie oraz raket. Zestaw ten jest mobilny – można go przewozić, gdyż spokojnie mieści się w samochodzie. Posiadając taki zestaw można grać zarówno samodzielnie, jak i parach lub czwórkach. Myślę, że to właśnie jest jedną z największych zalet tego sportu – nie wymaga wiele przestrzeni – wystarczy w miarę płaska powierzchnia i można grać. Na hali, w ogrodzie, na plaży, w parku – nie ważne czy wieje wiatr, czy świeci słońce. Speed-ball ma duży potencjał rozrywkowy – szybko wciąga każdego, kto spróbuje.

Reprezentował Pan barwy naszego kraju podczas tegorocznych Mistrzostw Świata. Zajął Pan w nich 9. miejsce. Czy to dobra lokata czy może liczył Pan na więcej?

Biorąc pod uwagę fakt, iż speed-ball regularnie trenuję zaledwie od roku, mogę powiedzieć, że to bardzo dobra pozycja. Podczas Mistrzostw Świata stanąłem do rywalizacji z najlepszymi zawodnikami z całego globu, takimi którzy trenują od kilku, kilkunastu lat. W kategorii Super Solo, w której startowałem zyskałem 370 punktów, co jest wynikiem dobrym, jednak zbyt niskim by dogonić elitę światowego speed-balla. Na Mistrzostwach pobitem swój rekord, więc mogę spokojnie

powiedzieć, że dałem z siebie wszystko, co mogłem wykrzesać po tych niecałych dwunastu miesiącach treningów. Występ na mistrzostwach był dla mnie bardzo ciekawym i pouczającym przeżyciem. Przez te dwa dni mogłem podglądać najlepszych, grać z nimi i uczyć się od nich. Poznałem zawodników

Speed-ball może uprawiać w zasadzie każdy, kto jest w stanie utrzymać rakieta: starsze dzieci, młodzież i dorośli w każdym wieku. By grać rekreacyjnie nie potrzeba właściwie żadnych predyspozycji sportowych, może z wyjątkiem refleksu - ZBIGNIEW BIZOŃ

parach; w systemie deblowym, w którym rywalizują ze sobą dwie dwuosobowe drużyny, a także w pojedynkę i w systemie sztafetowym.

Czy Speed-ball może uprawiać każdy? Jakiego sprzętu i jakich umiejętności wymaga od zawodnika ta gra? Jakimi cechami powinien legitymować się gracz?

Tak, Speed-ball może uprawiać w zasadzie każdy, kto jest w stanie utrzymać rakieta: starsze dzieci, młodzież i dorośli w każdym wieku. By grać rekreacyjnie nie potrzeba właściwie żadnych predyspozycji sportowych, może z wyjątkiem refleksu. Natomiast gra na poziomie wyczynowym wymaga przygotowania kon-

czółówki speed-balla z wieloma z nich miałem okazję zagrać mecze towarzyskie. Ich wskazówki okazały się bardzo cenne – widzę znaczne postępy w swojej grze.

Czy wiąże Pan swoją przyszłość ze Speed-balem czy może jest to tylko jeszcze jedna przygoda w Pańskim życiu?

Sport towarzyszył mi od młodości. Przez 10 lat regularnie trenowałem taniec ludowy. Jeśli coś mnie zainteresuje to najczęściej wiąże się z tym na dłużej. Speed-ball na pewno jest dla mnie przygodą, jednak myślę, że ta przygoda będzie mi towarzyszyć jeszcze przez jakiś czas.

Co musi zrobić ktoś, na przykład młody człowiek z Dobczyc, Sulkowic czy Pcimia, który chciałby tak jak Pan grać w Speed-ball i brać udział w zawodach?

Jeśli ktoś ma zamiar zacząć grać w speed-ball po to, aby poznać podstawy i nauczyć się trafiać w piłkę, wystarczy wyposażać się w sprzęt i na dobry początek ćwi-

czyć z rodziną lub z przyjaciółmi. Jednak jeśli ktoś chciałby trenować wyczynowo to najlepszą ścieżką do tego, aby robić postępy jest regularny trening z kimś kto jest od Ciebie o wiele lepszy. Tak wyglądały moje treningi kiedy stawiałem w szranki z Przemkiem Wolanem, który trenuje najdłużej ze wszystkich członków naszej reprezentacji. Nie byłbym w stanie zrobić takich postępów w poziomie i technice gry, gdyby nie te zacięte pojeżdżki o zdobycie choćby 1 punktu, bo tak wyglądały moje pierwsze profesjonalne treningi. Mając wieloletnie doświadczenie w tańcu nauczyłem się przede wszystkim tego, że poszczególne partie mięśni zapamiętują wyćwiczony ruch. Jeśli więc mięśnie zapamiętają jak prawidłowo odbić piłkę, oczy nauczą się szybko obserwować piłkę na paraboli, a jeśli do tego doloży się trochę technicznych tajemnic można szybko robić postępy w speed-ballu. Mogłem to zaobserwować podczas mistrzostw patrząc na najlepszych zawodników. Oni potrafili odbić piłkę wykonując dwa obroty na sekundę trzymając rękę za głowę, czyli nie mając w zasięgu wzroku rakiety i piłki. To są właśnie te cudowne efekty regularnych treningów: zaczynasz grać intuicyjnie i trafiasz w piłkę.

Jest Pan jednym z tych miłośników Speed-ball, który chce nie tylko sam grać, ale także nauczyć i zarazić nim innych, organizuje Pan pokazy w szkołach, jak choćby w Gimnazjum w Wiśniowej, czy sądzi Pan, że Speed-ball przyjmie się wśród młodzieży i że grać będzie w tę grę coraz więcej chętnych i zawodników?

Kiedy obserwuję reakcję młodzieży na pokazach oraz reakcję moich znajomych, którzy po raz pierwszy próbują swoich sił w speed-ballu widzę, że spotyka się on z dużym entuzjazmem. Myślę, że ten sport ma duży potencjał, podobnie jak np. tenis stołowy czy tenis ziemny. Nie tylko w Polsce, ale też w Europie speed-ball staje się coraz bardziej popularny. Myślę, że już za parę lat wyjdziemy z niszy.

Jakie są Pańskie bliższe i te dalsze plany związane ze Speed-ball, czy zawodnicze uprawianie tej dyscypliny nie koliduje z Pańską pracą zawodową, co chciałby Pan osiągnąć jako zawodnik?

Moja praca zawodowa na szczęście nie koliduje z treningami, ponieważ po 16.00 mam już czas na to, aby trenować. Bliższe plany to ferie zimowe i pokaz w Dobczycach, Głogoczowie i Wiśniowej. Jeśli chodzi o dalsze plany chciałbym założyć klub sportowy w naszym regionie, a w kolejnych latach zabierać swoich podopiecznych na Mistrzostwa Polski w Speed-ball. Patrząc w przyszłość jako zawodnik moim celem są kolejne Mistrzostwa Świata w Tunezji w 2016 roku i oczywiście lepsza pozycja w rankingu personalnym.

Gdzie w najbliższym czasie możemy obejrzyć zawody w Speed-ball?

Zawody z udziałem członków polskiej reprezentacji są jeszcze w sferze planów na najbliższy rok. Obecnie mocno skupiamy się na organizowaniu pokazów, aby docierać coraz szerzej ze speed-balem do ludzi.



Centrum Zakupowe
Dobczyce Myślenice Wadowice
www.market-jan.pl

market

sklep on-line

butiki

facebook.com /MarketJan

udane zakupy!

CERTUS
CENTRUM MEDYCZNE

KOLONOSKOPIA
WCZESNE WYKRYWANIE
RAKA JELITA GRUBEGO

BEZPŁATNE BADANIE
dla osób 55 - 64 lata
(program finansowany przez Ministerstwo Zdrowia)

www.cmcertus.pl
tel. 12 272 56 70
ul. Drogowców 5, Myślenice

CERTUS
CENTRUM MEDYCZNE

MAMMOGRAFIA
„PROFILAKTYKA RAKA PIERSI”

Program kierowany jest do kobiet
w wieku od 50 do 69 lat
(program finansowany przez NFZ).

www.cmcertus.pl
tel. 12 272 56 70
ul. Drogowców 5, Myślenice

CERTUS
CENTRUM MEDYCZNE

MEDYCYNA PRACY
BADANIA KIEROWCÓW

www.cmcertus.pl
tel. 12 272 56 70
ul. Drogowców 5, Myślenice

AUTO ALFA
Centrum Motoryzacji

**NAJLEPSZY I NAJWIĘKSZY WYBÓR
CZĘŚCI DO SAMOCHODÓW**

~12 273 24 35
TEL: 664 469 598
FAX: 12 273 3333
biuro@autoalfai.pl
autoalfai@op.pl

~12 271 06 26
MYŚLENICE: 662 251 280
WADOWICE: 662 251 289
slp@autoalfai.pl

AUTOALFA1-UL.100 MAJA 104,33-440 WADOWICE
www.autoalfai.pl

arch
logica

pracownia architektoniczna
Wiktor Kielan

Borzęta 405, 32-400 Myślenice tel: 504153060
www.arch-logica.pl

budynki:
użyteczności publicznej,
produkcyjne,
magazynowe,
biurowe,
mieszkalne
projektowanie,
formalności,
przygotowanie inwestycji,
nadzory, wnętrza

SPRAWDZ
NOWE
PROMOCJE

Husqvarna

NIEZAWODNI W ZIELENI

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS
MLECZEK, Myślenice, ul. Sobieskiego 40g
tel.: 12/ 274 00 04, www.moto-mleczek.pl

demot.pl

Złomowanie pojazdów
Skup samochodów powypadkowych
Zaświadczenia do wydziału komunikacji

TEL: 515-101-013 Dojazd po odbiór samochodu
za darmo !!!

OPAKOWANIA

ULOTKI, ETYKIETY

DRUKARNIA GRAFIPACK
01 550 1...

32-400 Myślenice, ul. Słoneczna 3b
email: biuro@grafipack.pl

KALENDARZE **KATALOGI**

tel. 12 272 08 91, 509 193 793

Jaki byłeś 2015?

wit balicki



DWA TYSIĄCE PIĘTNASTY TO JUŻ HISTORIA. DLA JEDNYCH POMYŚLNA, DLA INNYCH MNIEJ. PRZEWAŻNIE BYWA TAK, ŻE KAŻDORAZOWO Z NASTANIEM NOWEGO ROKU ŻYCZYMY SOBIE, ABY BYŁ ON LEPSZY POD KAŻDYM WZGLĘDEM OD POPRZEDNIEGO. NAWET JEŚLI WYGRAMY MILION CZY DWA W „TOTKA”, MARZY NAM SIĘ, ABY ZA ROK WYGRAĆ TRZY LUB CZTERY. JAKI BYŁ MINIONY ROK? LEPSZY CZY GORSZY OD 2014? JEDNO JEST PEWNE - WIELE SIĘ W NIM DZIAŁO. W POLITYCE, W SPORCIE I W KULTURZE. WŁAŚNIE O TYM CHCEMY NAPISAĆ. PRZYPOMNIEĆ CO WAŻNEGO DLA NASZEJ SPOŁECZNOŚCI WYDARZYŁO SIĘ PRZEZ DWANAŚCIE OSTATNICH MIESIĘCY, CO NAS ZAINTRYGOWAŁO, CO ZASKOCZYŁO, CO WYWOŁAŁO RADOŚĆ, A CO SMUTEK. ZATEM JAKI BYŁ 2015 ROKU?

W styczniu dotarła do nas smutna wiadomość o śmierci burmistrza Dobczyc Marcina Pawlaka. Zmarł po nierównej walce z chorobą nowotworową. Odszedł w siłę wieku mając w planach kolejne przedsięwzięcia na rzecz gminy i miasta. Dobczyce uczciły pamięć swojego burmistrza specjalnym koncertem zaś imieniem Marcina Pawlaka nazwane zostało Regionalne Centrum Oświatowo Sportowe. W szranki po sukcesję po Marcinie Pawlaku stanęli w Dobczycach Paweł Machnicki, dotychczasowy zastępca burmistrza Dobczyc oraz Tomasz Suś pełniący funkcję wicestarosty. Z nieznaną przewagą zwyciężył Machnicki i to on po śmierci Marcina Pawlaka sprawuje dzisiaj urząd burmistrza Dobczyc.

Po dramatycznych momentach w najnowszej historii myślenickiego klubu sportowego „Dalin”, kiedy to nie znaleziono chętnych do pełnienia funkcji prezesa i do funkcji sprawowanych w zarządzie zaś samemu klubowi zdarzało w oczy widmo likwidacji, przyszły lepsze czasy. Znaleźli się chętni do poprowadzenia klubu, wybrano nowego prezesa, którym został Andrzej Talaga (patrz zdjęcie), ongiś piłkarz Dalinu, reaktywowano w V lidze zespół piłkarzy. Klubowe stery przejęli w swoje ręce ludzie odpowiedzialni i mający wizję rozwoju klubu, tacy jak Jerzy Moskał czy Krzysztof Święch. Dzięki nim klub z wielkimi tradycjami, który lada chwila świętował będzie setne urodziny, przetrwał, choć tak naprawdę bardzo bliski był zniknięcia z powierzchni ziemi.

Niepokojące wieści napływały w ubiegłym roku z leżącego na granicy Myślenic i Borzęty Zakładu Utylizacji Odpadów (ZUO). Mówiło się nawet, że wybudowana za kwotę 47 milionów złotych instalacja znajduje się na skraju bankructwa. Marna kondycja śmieciowego molocha miała być spowodowana małą ilością dostarczanych śmieci, przypadłość ta zaś spowodowana podobno zmianą decyzji marszałka województwa małopolskiego dotyczącą funkcjonowania całego systemu „śmieciowego” na terenie Małopolski (takie tłumaczenie przyjęła ówczesna prezes ZUO Ewa Kęsek). Informacje o słabej kondycji ZUO zdawały się potwierdzać wykonywane przez Gminę Myślenice „ruchy” polegające m.in. na zamiarze odsprzedaży połowy udziałów ZUO. Stosowną uchwałę w tej sprawie podjęła nawet Rada Miejska Myślenic. Podobno do dzisiaj na ZUO nie znalazł się kupiec. Jaki zatem czeka go los?

O tym, że potrafimy jednoczyć się wobec cudzego nieszczęścia i pomagać innym świadczy koncert, jaki odbył się w sierpniu na myślenickim rynku, a z którego dochód przeznaczono na leczenie choroby nowotworowej oczu małego Ksawerego, mieszkańca podmyślenickiej Bysiny. W koncercie udział wzięły orkiestry, wokaliści, kabarety, zespoły regionalne. Zebrano kwotę prawie 30 tysięcy złotych. Leczenie chłopca w jednej z amerykańskich klinik kosztowało 1,1 miliona złotych.

Okazuje się, że nie zawsze urząd jest górą i że w sporze z nim zwykły obywatel ma szansę obronienia swojej pozycji. Tak stało się w sprawie zwolnienia z funkcji dyrektora Zespołu Szkół w Dobczycach Beaty Dudek przez Zarząd Powiatu Myślenickiego. Dyrektorka odwołała się od tej decyzji do wojewody, ten zaś uznał uchwałę Rady Powiatu za nieważną oddalając wszystkie osiem zarzutów stawianych dyrektorce. Wobec tego Powiat odwołał się najpierw do WSA, potem do NSA, ale nic nie wskórał bowiem oba te sądy stanęły po stronie wojewody oddalając kolejne skargi.

Temat związany ze Starostwem Powiatowym i sądownictwem miał także (i wciąż ma) drugi wątek. Otóż ta sama dyrektorka doboczyckiego ZS pozwała starostę myślenickiego zarzucając mu molestowanie. Prokuratura myślenicka skierowała sprawę do sądu. W listopadzie odbyła się pierwsza rozprawa, podczas której sąd przesłuchiwał świadków. Kolejne zaplanowano na luty tego roku. Będą miały, jak się przypuszcza, wyłączenie jawności. Podobnie jak rozprawa, która już się odbyła.

Myślenicka Powiatowa Komenda Policji doczekała się swojego sztandaru. Ufundowany przez Starostwo Powiatowe w Myślenicach kosztował prawie 12 tysięcy złotych. Podczas uroczystości odbywających się na płycie myślenickiego rynku sztandar został przekazany policjantom i poświęcony przez księdza Józefa Orawczaka, proboszcza myślenickiej parafii pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu.

Prawie milion złotych odszkodowania za zatrucie stawów rybnych odciekami z wyspiska śmieci musiała zapłacić gmina Myślenice Zbigniewowi Ćwierzykowi, właścicielowi skażonych stawów. Ćwierzyk walczył o to odszkodowanie kilka lat zaś wyrok sądu na jego korzyść wynagrodził upór i konsekwencję działań przedsiębiorcy w tym względzie. Przy okazji uszczuplił i tak szczupłą kasę gminną.

W jednej ze szkół podstawowych Pcimia, konkretnie zaś w przysiółku Sucha dziennikarze natknęli się na niezwykle malarza konserwującego wewnętrzne ściany budynku przed zbliżającym się rokiem szkolnym. W głównej malarce machającej wałkiem po ścianie ktoś rozpoznał przyszłą premier Beatę Szydło. Wiele z dziennikarzy uznało przypadek za jeden z elementów kampanii wyborczej. Niewiele było takich, którzy sądzili inaczej.

Wraz z panią Szydło ściany budynku szkolnego konserwował wójt Pcimia Daniel Obajtek. Tych, którzy byli tego faktu naoczniymi świadkami nie zdziwiła informacja, która po wyborczym sukcesie PiS-u dotarła do ich uszu. Wieściła ona oto, że wójt Pcimia otrzymał propozycję szefowania Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Sam Obajtek przyjmując propozycję przyznał, że czeka go nie lada wyzwanie. Ci, którzy powoływali Daniela Obajtka na stanowisko zignorowali informacje o tym, że wójt Pcimia ma postawione zarzuty korupcyjne i że czekają go kolejne rozprawy sądowe.

Jarosław Szlachetka, członek PiS i szef jej powiatowych struktur wybrany został na posła sejmu RP. Po porażkach w wyborach na burmistrza Myślenic i na starostę powiatu myślenickiego Szlachetka odniósł duży sukces otrzymując od wyborców ponad osiem tysięcy głosów. Z parlamentowego krajobrazu zniknęli natomiast: posłanka Joanna Bobowska (PO) i Marek Łatas (PiS). Pierwsza na skutek zbyt małej liczby głosów, drugi bo nie poparł w wyborach na burmistrza Jarosława Szlachetki, co kierując się samą choćby partyjną lojalnością powinien uczynić. Zapewne Drogi Czytelniku masz swoją własną listę najważniejszych wydarzeń minionego roku. Nasza wygląda tak jak powyżej. Pewnie mogłaby zawierać więcej faktów, ale nie pozwala na to ilość miejsca w gazecie.

Na naszych zdjęciach od góry: ostatnia droga Marcina Pawlaka, burmistrza Dobczyc, Andrzej Talaga - prezes KS Dalin Myślenice, wolontariusze zbierający datki do puszek podczas koncertu dla Ksawerego, Beata Szydło podczas malowania ścian w pcimskiej szkole, moment przekazania nowego sztandaru myślenickim policjantom, Zbigniew Ćwierzyk na tle swoich stawów.

foto maciej hołuj



JUBILEUSZE PROWOKUJĄ DO WSPOMNIENI. WSPOMNIENIA TWORZĄ HISTORIĘ, TA ZAŚ NIE POTRAFI OBEJŚĆ SIĘ BEZ LUDZI. MYŚLENICKI OŚRODEK KULTURY I SPORTU ŚWIĘTOWAŁ SVOJE 60 URODZINY. JEGO HISTORIĘ TAKŻE TWORZYLI LUDZIE. ZAŁOŻYCIELE, KOLEJNI DYREKTORZY, PRACOWNICY. O TYM WSZYSTKIM JEDNAK WYDALI SIĘ ZAPOMNIEĆ (CZY CELOWO CZY TEŻ PRZEZ ZWYKŁE NIEDOPATRZENIE?) CI, KTÓRZY IMPREZĘ JUBILEUSZOWĄ PRZYGOTOWALI.

Potwierdza to list od czytelników, który drukujemy obok oraz naoczni świadkowie wydarzeń. Oto nazwisko Jana Koczwary, wieloletniego dyrektora świętującej jubileusz instytucji, człowieka, który przez 37 lat kierował nią i nadał jej kształt, który wcześniej przez pięć lat pełnił funkcję instruktora i który zwolniony został z funkcji dyrektora bez sensownego uzasadnienia tej decyzji w 2003 roku. Dzięki uprzejmości Jana Koczwary możemy odtworzyć dzisiaj pamięć o ludziach, którzy na przestrzeni lat 1955 - 2003 pracowali na rzecz dzisiejszego MOKiS, a o których organizatorzy jubileuszu zapomnieli.

Dyrektorzy

Jan Koczwara wymienia ich w swoich wspomnieniach sześciu. W momencie powstania Powiatowego Domu Kultury (bo taką oficjalną nazwę nosił dzisiejszy MOKiS w latach 1955 - 1976) pierwszym jego dyrektorem był Jan Rybakiezy, który przez cztery miesiące sprawowania swojej funkcji zdołał dokonać jej otwarcia (19 lipca 1955 roku). Przez sześć kolejnych lat dyrektorem PDK była Janina Dubowska, która stworzyła podwaliny szeroko pojętej działalności mającej na celu upowszechnianie kultury. Jak wspomina Jan Koczwara

Kto o kim zapomniał i dlaczego?

czyli ... 60 lat MOKiS

oczkiem w głowie pani dyrektor były zespoły teatralne, te dziecięce, ale także te młodzieżowe i te składające się z osób dorosłych. Dzisiaj pani Dubowska miałaby duże pole do popisu zważywszy na to ile teatrów działa obecnie na terenie samych tylko Myślenic.

Po Janie Cachlu, który PDK-owi dyrektorem był zaledwie rok (1961/62), przyszedł równie krótki czas rządów Anny Żelaznej (1962/63) i Jadwigi Jawor (1963/65). Pani Jawor wzorem Janiny Dubowskiej umiłowala sobie teatry tworząc zespół teatralny składający się z młodzieży LO oraz bardzo aktywną „Estradę Poetycką”, w której udzielali się, a raczej udzielały uczennice Liceum Medycznego w Myślenicach. Jadwiga Jawor zorganizowała dwa roczne szkolenia z zakresu reżyserii i scenografii teatralnej dla instruktorów amatorskich zespołów teatralnych powiatu myślenickiego będąc także wykładowniczą podczas tych szkoleń.

W 1965 roku dyrektorską pałeczkę od pani Jawor przejął Jan Koczwara dzieląc ją przez 37 kolejnych lat. W latach 1976 - 1996 dzisiejszy MOKiS nazywał się Miejskim Domem Kultury, w 1996 roku zmienił nazwę na Myślenicki Ośrodek Kultury zaś w 2005 roku na Myślenicki Ośrodek Kultury i Sportu. Pod taką nazwą funkcjonuje do dziś i pod taką nazwą świętował jubileusz 60-lecia istnienia. Dzisiaj dyrektorką MOKiS jest Małgorzata Anita Werner. Pełni tą funkcję od momentu zwolnienia Jana Koczwary czyli od 2003 roku.

Kadra

W okresie od 1955 do 2003 roku PDK, MDK i MOK zatrudniały ogółem 241 osób! Byli to pracownicy merytoryczni, pracownicy administracji, księgowości i obsługi, ale głównie instruktorzy rozmaitych sekcji zainteresowań. Z pośród tych osób jako pracującą najdłużej Jan Koczwara wymienia Krystynę Foltynską, która na stanowisku instruktora kulturalno - wychowawczego przepracowała 40 lat! - *Chciałbym jednak w tym miejscu wspomnieć o osobie szczególnej ze względu na jej zasługi artystyczne i niezwykłą pracowitość* - mówi Jan Koczwara. - *To Józefa Burzawa, plastik - dekorator i instruktor artystyczny w PDK w latach 1956 - 60 mama zmarłego przed dwoma laty Andrzeja Burzawy. Pani Józefa z wielkim powodzeniem prowadziła kilka dziecięcych grup teatralnych oraz ciesząc się ogromnym uznaniem najmłodszych widzów Teatrzyk Kukielkowy. Sama własnoręcznie przygotowywała oryginalne scenografie zaś dla potrzeb wspomnianego teatryku tworzyła lalki - kukielki oraz wszystkie niezbędne do spektaklu rekwizyty teatralne. Była także autorką ręcznie wykonywanych afiszy i plakatów zapowiadających kolejne imprezy kulturalne oraz stworzyła zestaw unikatowych rysunków - ilustracji fabularyzujących 21 najpopularniejszych bajek, które wyświetlaliśmy w tym okresie za pomocą epidiaskopu w ramach „Wieczorów Bajek”.*

Kolejny odcinek opowieści o historii dzisiejszego MOKiS już w następnym wydaniu „Sedna”. Będzie o Radzie Programowej, działalności instrukcyjno - metodycznej i budowie nowego obiektu.

Z materiałów dostarczonych przez Jana Koczwara spisał Wit Balicki

Czytelnicy piszą

Oto treść listu, jaki otrzymaliśmy w związku z jubileuszem 60-lecia MOKiS.

W połowie grudnia uczestniczyliśmy w niecodziennej uroczystości – 60-lecia Myślenickiego Ośrodka Kultury i Sportu (MOKiS). W skromnej scenografii podziwialiśmy tych wykonawców, którzy zaistnieli dzięki temu ośrodkowi kultury. Zaprezentowali się wspaniale, zostali nagrodzeni zasłużonymi brawami. Był też okolicznościowy film, który miał pokazać historię (!) tej szacownej instytucji, ale skupił się głównie na jej dzisiejszej działalności prowadzonej pod dyktando Pani Małgorzaty Anity Werner. Potem były podziękowania i gratulacje w jedną i w drugą stronę, od i do Pani Dyrektora Jubilatki (Jubilatką była instytucja, a nie jej dyrektorka). I w tych ochach i achach, całując rączki cmok cmok zabrakło (mamy nadzieję, że tylko przez zapomnienie, a nie celowe i świadome działanie) jednego nazwiska – Jana Koczwary, twórcy i animatora tego ważnego dla Myślenic i powiatu ośrodka kultury. Całe lata to było Jego oczko w głowie, ta praca wypełniała jego życie. To była Jego pasja, inspiracja twórcza dla Niego i innych. Ciągłe zresztą jest aktywnym uczestnikiem życia kulturalnego i społecznego Myślenic. On stworzył fundamenty pod dzisiejszą działalność MOKiS-u. Zapomnieć o tym, to tak jakby dzisiejszy sukces zrodził się na jałowej skale.

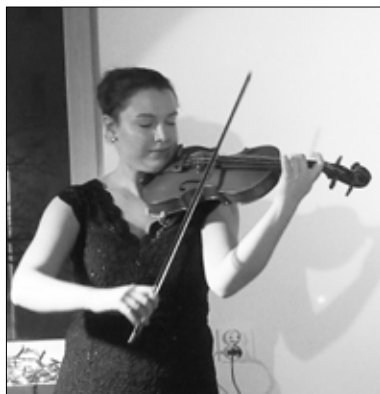
Czekaliśmy na jakieś spektakularne nagrodzenie Pana Jana, danie Mu satysfakcji. A tu nic, nawet jednego słowa.

Zawiedzeni i oburzeni mieszkańcy Myślenic, którzy nie zapomnieli.



Jan Koczwara 1965 - 2003.

wszystkie zdjęcia: maciej hołuj



Książka o Kliszczakach

Kultura ludowa Górali Kliszczaków - to nowa pozycja na rynku wydawniczym związana z kulturą górali kliszczackich zamieszkujących region gmin: Tokarnia, Lubień, Pcim. Promocja liczącej prawie 600 stron książki odbyła się w murach Muzeum Regionalnego „Dom Grecki”. Jest to opracowanie naukowe oparte w 70 procentach na badaniach terenowych. Książka składa się z siedemnastu artykułów napisanych przez trzynastu autorów. O książce, jej genezie oraz o autorach poszczególnych rozdziałów mówiła podczas wieczoru jedna z redaktorek wydawnictwa – Katarzyna Ceklarz. Wieczór uświetnił zespół regionalny „Kliszczacy” pod kierownictwem niezmordowanego Stanisława Funka.

Koncert w „Powolności”

Znana skrzypaczka Anna Korczyńska zagrała kameralny koncert pod dachem myślenickiej Pracowni Powolność. Kilkunastu miłośników muzyki poważnej mogło wysłuchać czterech utworów autorstwa: Niccolò Paganiniego (kaprys nr 1 opus 1), Henryka Wieniawskiego (kaprys nr 3 opus 18), Eugene Ysaie (sonata nr 2 opus 27), jeden utwór niespodziankę oraz dwóch utworów na bis. Anna Korczyńska gra na skrzypcach od 6 roku życia. Jako jedyna Polka jest członkinią orkiestry kameralnej Maestro Gidona Kremiera. Gry na skrzypcach uczyła się między innymi u Kaji Danczowskiej. Koncertowała w: USA, Hiszpanii, Niemczech, Austrii, Czechach, Włoszech, Francji, Litwie i Łotwie.

Monografia Dobczyc

WRCOS w Dobczycach odbyła się prezentacja monografii tego miasta. Autorem liczącej ponad 800 stron pozycji: „Królewskie miasto Dobczyce. Od czasów najdawniejszych do współczesności” jest dobczycki historyk, absolwent Wydziału Historycznego UJ, aktualnie nauczyciel w Gimnazjum dobczyckim Paweł Figlewicz (patrz zdjęcie). Podczas promocji książki autor opowiadał o tym jak pracował nad nią przez siedem lat. Monografia Dobczyc obejmuje czasy od momentu osadnictwa do 2010 roku. Wydawcą pozycji jest dobczycka Miejska Biblioteka Publiczna oraz Księgarnia Akademicka. Finansowo wydanie wspomógł Urząd Gminy i Miasta Dobczyce. Książkę można nabyć w cenie 60 zł.

Obrazy malowane ... stopami

WZespole Placówek Oświatowych w Lipniku (gmina Wiśniowa) odbył się niecodzienny pokaz malarstwa. Z dziećmi z „podstawówki” oraz z młodzieżą gimnazjalną spotkał się Stanisław Kmiecik (na zdjęciu), krakowski malarz urodzony w Kłęczanach wykonujący swoje obrazy za pomocą ... stóp i ust. Podczas spotkania malarz zademonstrował swój warsztat wykonując przy pomocy stóp i specjalnych pisaków wypełnionych farbą akrylową dwa obrazki. Teresa Bobowska, pedagog szkolny oraz pomysłodawczyni spotkania powiedziała: *Chcemy pokazać naszym dzieciom, że jeśli dąży się uparcie do celu, to zawsze można go zrealizować nie zważając na wszystko, także na nasze ułomności.*

Szkola Muzyczna z pasją

Szkola Muzyczna I stopnia w Dobczycach uhonorowana została specjalną statuetką jako laureat projektu edukacyjnego zatytułowanego: „Małopolska Szkoła z Pasją”. Dobczycka szkoła zwyciężyła w kategorii szkół podstawowych. Zwycięstwo związane jest z dużym projektem muzycznym (premiera musicalu - opery realizowanym przez szkołę), a zatytułowanym: „Pocztówki Muzyczne”. Statuetkę w imieniu szkoły odebrali: dyrektorka szkoły Monika Gubała, przewodnicząca Rady Rodziców Teresa Żaba oraz przedstawiciel społeczności uczniowskiej Karol Żaba. Wyróżnienie jest dla dobzyckiej Szkoły Muzycznej bardzo ważne czego nie zapomniiała podkreślić dyrektorka Monika Gubała.



foto: maciej holuj

PO RAZ KOLEJNY TRADY-
CJI STAŁO SIĘ ZADOŚĆ.
CZTERNASTY JUŻ RAZ MIESZ-
KAŃCY DOBCZYC PODZIELI-
LI SIĘ OPLATKAMI ŚWIĄTECZ-
NYMI I SPOŻYLI WSPÓLNIE PO-
SIŁEK WIGILIJNY NA ... ULICY
MIASTA.

Po raz pierwszy wigilia uliczna odbyła się w Dobczycach w 2002 roku, kiedy to postanowiono, że zamiast młodzieży szkolnej dzielącej się w okresie przedświątecznym na ulicach miasta z jego mieszkańcami chlebem odbędzie się wigilia. Tak jest do dziś. Spotkanie dobzcycan przy wspólnym, wigilijskim stole stojącym wprost na ulicy od lat organizuje miejscowy MGOKiS przy współudziale Urzędu Gminy i Miasta. - *To piękna tradycja i mam nadzieję, że długo nie zaginie i że wigilie uliczne w Dobczycach będą odbywać się jeszcze przez wiele, wiele kolejnych lat* – mówił Andrzej Topa dy-

rektor dobzczyckiego Miejsko - Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu. Podczas wigilii ulicznych w Dobczycach organizator dba o to, aby zapewnić mieszkańcom miasta nie tylko coś dla ciała, ale także coś dla ducha. Przed zaaranżowaną szopką śpiewają

miasta Paweł Machnicki. - *Chcę z tego miejsca podziękować za wszystkie mile słowa pod moim adresem, ale także za słowa krytyki, które dla mnie osobiście zawsze są bodźcem do jeszcze bardziej wyteżonej pracy.* Potem były już tylko życzenia i lama-

tyczna grochówka.

Uliczna wigilia dla mieszkańców Dobczyc jest na terenie powiatu myślenickiego ewenementem. Nigdzie gdzie indziej w okresie świąt Bożego Narodzenia mieszkańcy nie integrują się ze sobą tak mocno i solidarnie jak



Wyszli na ulicę z ... opłatkami

wit **balicki**

dzieci, występują małe aniołki, gra orkiestra dęta OSP z Dobczyc pod batutą Józefa Manieckiego. - *Życzę wszystkim wszystkiego najlepszego, to szczególna chwila i szczególne święta* – powiedział do zebranych na placu przed budynkiem OSP dobzcycan burmistrz

nie się opłatkiem, a jeszcze potem degustacja wigilijskich potraw, które po raz kolejny przygotowała firma Józefa Wacha. W termosach znalazł się gorący barszcz (a jakże czerwony), uszka, pierogi z grzybami i kapustą zaś w kotle kuchni polowej aroma-

w Dobczycach, nigdzie gdzie indziej wódarz miasta i gminy nie wychodzi do ludzi na ulicę, aby każdemu z nich z osobna złożyć świąteczne życzenia. To piękna tradycja i oby, zgodnie ze słowami Andrzeja Topy, trwała w Dobczycach jak najdłużej.



krótko



Kwiaty malowane na szkle

Kolorowe, fantazyjne kwiaty namalowane na szkle stanowią eksponaty kolejnej, ostatniej już w starym roku wystawy zaprezentowanej w sali wystawowej myślenickiego Muzeum Regionalnego „Dom Greci”. Autorką szklanych obrazów jest Bożena Doleżuchowicz – Mickiewicz. Tematykę obrazów w sposób nie budzący wątpliwości wyjaśnia tytuł ekspozycji - „Mowa kwiatów”.

Autorka prezentowanych w muzeum obrazów jest z wykształcenia rzeźbiarką, kończyła bowiem zakopiańskie Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych, szkołę działającą w rodzinnym mieście artystki. Przez 35 lat przebywała na emigracji w Szwecji i teraz po powrocie do kraju zajęła się malowaniem na szkle.



„Cyrniawa” góra!

Hala sportowa ZS im. A. Średniawskiego w Myślenicach po raz kolejny gościła Powiatowy Przegląd Potraw Regionalnych. W imprezie organizowanej przez LGD „Między Dalinem, a Gościbią” i Starostwo Powiatowe wzięły udział: KGW Więciórka (gm. Tokarnia), KGW Stróża (gm. Pcim), zespół „Cyrniawa” z Krzczowa (gm. Lubień - I miejsce), „Róża” Stowarzyszenie Aktywnych Kobiet z Jawornika (gm. Myślenice), Stowarzyszenie Przyjaciół Zakliczyna (gm. Siepraw), KGW Zawada, Maliny z Buliny (gm. Myślenice), Stowarzyszenie Gospodyń „Cis” Harbutowice (gm. Sułkowice), SGW Glichowianka (gm. Siepraw), KGW Kędzierzyna (gm. Dobczyce) i KGW Krzesławice (gm. Raciechowice).



Musicie przyjechać na gospel

Od 22 do 24 stycznia tego roku trwać będą w Sieprawiu tradycyjne X Ogólnopolskie Warsztaty Gospel. Zgodnie z tradycją w niedzielę, 24 stycznia o 17.30 w hali sportowo – widowiskowej w Sieprawiu odbędzie się koncert finałowy podsumowujący dwa dni nauki śpiewu i gry muzyki gospel. Do udziału w warsztatach zapraszane są osoby rozpoczynające swoją przygodę ze śpiewem, jak również profesjonalści. W gronie tych ostatnich znajdują się instruktorzy, którzy poprowadzą tegoroczne warsztaty: Gerald T. Smith, Colin Vassell, Clinton Jordan, Brian Fentress. Podczas koncertu finałowego, co także należy już do tradycji sieprawskich warsztatów zbierane będą datki na chorego Marcinka Sporka.



„Tilia” pod choinką

Do wspólnego czytania poezji pod choinką zaprosiła myśleniczan Grupa Literacka „Tilia”. W sali konferencyjnej Miejskiej Biblioteki Publicznej wybrane przez siebie lub swoje własne wiersze mógł przeczytać każdy chętny. Czytali je również członkowie „Tili”, między innymi: Kasia Dominik, Jadwiga Malina Żądło, nasze redakcyjne koleżanki Antonina Sebesta i Agnieszka Zięba, Piotr Oprządek, Mariusz Michalak, Jan Bajgrowicz. Z przybyłych gości podwójne występy zanotowali: Teresa Święch (na naszym zdjęciu) i Jan Koczwar. To już czwarte takie spotkanie, podczas którego „Tilia” zaprosiła do czytania poezji pod choinką. W przyszłym roku będzie miał zatem miejsce mały jubileusz.



Premiera „Ikony”

Myślenicki „Teatr przy drodze” zaprasza wszystkich miłośników teatru na 25 stycznia na godzinę 18 do sali widowiskowej MOKiS na premierę długo przygotowywanego i oczekiwanego spektaklu „Ikona”. Autorami sztuki są: Eda Firek i Zbigniew Kaleta (także reżyser spektaklu). Główne role w przedstawieniu kreują: Beata Uchacz i Maciej Mirek. Oprócz tej dwójki na scenie można będzie zobaczyć także: Radosław Skalkę, Małgorzatę Wawro, Wojciecha Cygana, Rafała Dudka, Jerzego i Krystynę Krygierów, Tadeusza i Marię Skobejków, Agnieszkę Słomkę. Sztuka opowiada o trudnych relacjach pomiędzy kobietą, a mężczyzną. Na naszym zdjęciu odtwórcy głównych ról: Beata Uchacz i Maciej Mirek.

andrzej boryczko

Skamieniałe miasto (1)

W swojej 21. wędrówce po Polsce za progiem Andrzej Boryczko prowadzi nas do Rezerwatu Skamieniałe Miasto w Ciężkowicach. Zanim w następnym odcinku zwiedzimy sam rezerwat, zapoznajmy się z jego charakterystyką i historią.

WZROK PRZEBIEGŁEGO ROŻENA BŁĄDZIŁ PO ŚCIANIE GDZIEŚ ZA PLECAMI CIESZKI. OBAJ RYCERZE, SIEDZĄCY PO PRZECIWNÝCH STRONACH STOŁU, TOCZYLI WEWNĘTRZNE WALKI. ROŻEN, PRAGNĄCY UPROWADZIĆ DO SWOJEGO ZAMKU CHRONIONĄ PRZEZ CIESZKĘ JASNOWŁOSĄ PIĘKNOŚĆ, PO RAZ KOLEJNY SKŁADAŁ JESZCZE WYŻSZĄ PROPOZYCJĘ. PO KAŻDYM WYPITYM KUBKU MIODU PODNOSIŁ ILOŚĆ OFIAROWANEGO W ZAMIAN ZŁOTA. CIESZKO NADAŁ TRWAŁ W UPORZE. SŁOWO DANE PIĘKNEJ NIEZNAJOMEJ, GWARANTUJĄCE JEJ OCHRONĘ PRZED ZAKUSAMI RYCERZA Z ROŻNOWA, MIAŁO DLA NIEGO ZNACZNIE WIĘKSZĄ WARTOŚĆ. JAK WIELKĄ? ROŻEN SPRÓBOWAŁ OSTATNIEJ SZANSY – ODDAM CI W ZAMIAN KAŚNĄ – WYSAPAŁ ZE ZŁOŚCIĄ. PRZED OCZYMA CIESZKI POJAWIŁ SIĘ OBRAZ PRZEPIĘKNÝCH SADÓW, UKWIECONÝCH DRZEW I ROJÓW PSZCZÓŁ UWIAJĄCYCH SIĘ PRZY PRODUKCJI MIODU. OBRAZ TEN WIDZIAŁ NIERAZ PATRZĄC Z OKIEN SWEGO ZAMKU NA DRUGI BRZEG RZeki BIAŁej I SNUJĄC MARZENIA ZAWŁADNIĘCIU TĄ PRZEBOGATĄ KRAINĄ. POKUSA BYŁA OGROMNA. - CO TAM SŁOWO DANE NIEZNAJOMEJ. WIELKA KRZYWDA SIĘ JEJ NIE STANIE – POMYŚLAŁ, A GŁOŚNO RZEKŁ – ZGODA! UŚCISNĄŁ Z ROZMACHEM DŁOŃ ROŻENA.

W tym samym momencie rozległ się grzmot, po czym nastąpił gwałtowny wstrząs. Nastąpiła ciemność, a porywisty wicher wznicił tumany kurzu. Gdy ten osiadł, ukazał się straszliwy obraz. Zamek Cieszki ze smukłymi wieżami, miejski ratusz, bogate kamienice wokół rynku, mury z basztami, bramą i zwodzonym mostem, zwierzęta i ludzie – to wszystko obróciło się w ... kamień.

Tak o powstaniu niezwykle pięknego i interesującego miejsca Pogórza, jakim jest Rezerwat Skamieniałe Miasto w Ciężkowicach mówi jedna z legend. Już w 1931 roku, kiedy skupisko piaskowcowych ostańców skalnych o fantastycznych kształtach rozciągało się na bezleśnym obszarze państwa, uznano miejsce to za zabytek przyrody i objęto ochroną przed dewastacyjnym pozyskiwaniem kamienia z licznie tu zakładanych kamieniołomów. Decyzja ta zatrzymała proces degradacji ostańców, lecz spowodowała także stopniowe zarastanie całego obszaru lasem. Szata roślinna to głównie sosna, dąb szypułkowy i bezszypułkowy z domieszką lipy drobnolistnej, grabu i jodły. Występuje tu wiele roślin chronionych jak: podkolan biały, storczyk plamisty, rzadkie odmiany widłaków, a także 83 gatunki porostów, w tym 16 znajdujących się na czerwonej liście roślin zagrożonych. Faunę reprezentują głównie zamieszkujące skalne szczeliny nietoperze – nocek duży i podkowiec mały oraz motyle i chrząszcze z paziem królowej, paziem żeglarzem i jelonkiem rogaczem na czele. Nic dziwnego, że od 1974 roku cały teren „Skamieniałego miasta” obejmujący trzy enklawy o powierzchni łącznej ok. 15 ha otrzymał status rezerwatu. Obszar rezerwatu przecina droga wojewódzka nr 977 z Tarnowa do Gorlic. Podróżując nią nie trzeba nawet wysiadać z samochodu by obejrzeć trzy największe i najbardziej charakterystyczne skały: Ratusz i Czarownicę od strony rzeki Białej oraz najrozleglejszy, dochodzący do 17 m wysokości ostaniec, zwany przez miejscową ludność Piekłem z racji szczeliny, która według legendy kryje wspaniałe skarby. Otwiera się ona raz w roku, ale jeśli ktoś w nią wejdzie, natychmiast się zamyka i śmiać ginie. Skała nosi oficjalną, przewodnicką nazwę – Grunwald. To z powodu umieszczonej na niej pamiątkowej tablicy, ufundowanej przez wybitnego polskiego kompozytora Ignacego Jana Paderewskiego w 1910 roku, w 500 rocznicę Bitwy pod Grunwaldem. Paderewski był właścicielem dworu w Kańskiej Dolnej- tej samej wsi, która stała się przedmiotem pragnień rycerza Cieszki i powodem jego zdrady. W dworze położonym wśród rozległego parku posiada obecnie siedzibę Centrum Paderewskiego Tarnów- Kańska Dolna. Odbývają się tu liczne koncerty muzyczne. Znajduje się też część muzealna - kilka pomieszczeń wyposażonych w meble i sprzęty z Muzeum Narodowego w Warszawie uzupełnionych o pamiątki po artyście można zwiedzać za niewielką opłatą (w niedziele bezpłatnie). Do wędrówki po skamieniałym mieście zapraszam w następnym odcinku. cdn.

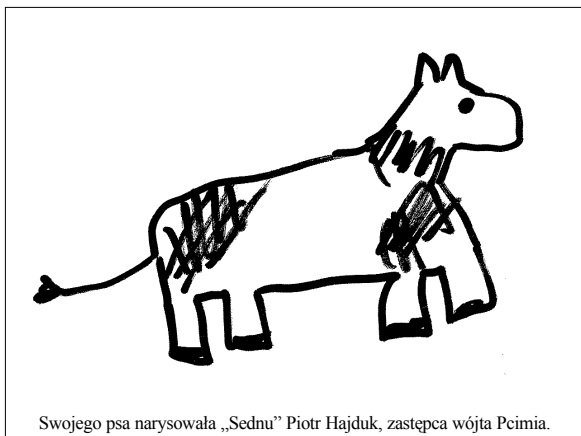


Ściana Czarownica nad korytem rzeki Białej.



foto: maciej holuj, tekst: rafal zalubowski

pies jaki jest każdy widzi



Swojego psa narysowała „Sednu” Piotr Hajduk, zastępca wójta Pcimia.

prezentacje - członkowie Myślenickiej Grupy Poetyckiej „Tilia” - PIOTR ŚLUSARCZYK



KI E D Y KPRZYCHODZI SIĘ DO REDAKCJI „GAZETY MYŚLENICKIEJ”, NAJCZĘŚCIEJ SPOTYKA SIĘ TAM SEKRETARZA, WIECZNIE ZAJĘTEGO, SIEDZĄCEGO PRZED KOMPUTEREM. ZAJMUJE SIĘ WSZYSTKIM ... PISZE, CZUWANAD TEKSTAMI, OPIEKUJE SIĘ OKIENKIEM LIRYCZNYM. MONITOR, KŁAWIATURA I DUŻY KUBEK KAWY NA BLACIE BIURKA TO OD KILKUNASTU LAT NAJBLIŻSZE OTOCZENIE PIOTRKA W REDAKCJI.

Dzieli się swoimi umiejętnościami i wiedzą (nie tylko tą komputerową, bo z wykształcenia jest inżynierem informatyki) zawsze chętnie i zawsze z charakterystycznym ciepłym uśmiechem.

Piotrek jest jednym z założycieli „Tilii”. Publikował w „Futurum” i „Gazecie Myślenickiej”. Edycje zbiorowe:

„Almanach młodych ZLP” (2003), „Novo” (2003), „Archipelag” (2004), „Struktury pamięci” (2012) oraz „Teraz” (2015).

- Tilia? Pojawiała się w tym okresie mojego życia, kiedy było mnóstwo pomysłów, czasu, zapалу i chęci na ich realizację. Miałem to szczęście, że na swojej drodze spotykałem odpowiednich ludzi, a i ja zjawiałem się zawsze we właściwym miejscu i we właściwym czasie. Tak było w przypadku tworzenia szkolnego radiowęzła, klubu Amnesty International, kabaretu „Bez nazwy...”, Młodzieżowej Rady Powiatu Myślenickiego, Klubu Ośmiu... i w końcu przyszedł czas na Tilię. Tu odpowiednim człowiekiem była główna pomysłodawczyni i „matka chrzestna” (jak pieszczotliwie Ją nazywaliśmy) całego przedsięwzięcia - pani Teresa Nalepa, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej, która natchnęła Piotrka Oprzedka, mnie i Maćka Skowronka do tego. My pociągnęliśmy za sobą Martusię Żarką, Inę Malinę, Krzysia Nogę, Jadzie Malinę. I tak to trwa... - opo-

wiada.

Dawniej czasu na pisanie miał więcej. Teraz przeważają obowiązki i wciąż niecierpiące zwłoki „ważne sprawy”. Jak mówi, dawniej jego życiem była poezja, a obecnie poezją są żona Elżbieta i córka Milena (to im poświęcił poniższy wiersz).

Sens życia

Wszystkie dzieła moje
są wielkie -
dopóki pisze dla ciebie.
Wszystkie drogi moje
są proste -
dopóki prowadzą do ciebie.
Wszystkie dni moje
są pożyteczne -
dopóki pracuje dla ciebie.
Wszystkie poranki
są piękne -
dopóki wstaje dla ciebie.
Wszystkie wieczory
są szczęśliwe -
dopóki myślę o tobie.
Wszystkie godziny mego życia
mają sens -
dopóki żyje dla ciebie.

tekst: agnieszka zięba

tekst: agnieszka zięba

dietetyk radzi (6)

To ostatni już artykuł związany z cukrzycą. Tym razem – o kontroli glikemii, czyli poziomu cukru we krwi. Do monitorowania jej służy gleukometr, niewielkie urządzenie zasilane baterią, które aktywuje się, wkładając pasek w szczelinę. Niektóre gleukometry wymagają wcześniejszego założenia paska z kodem (jest on dołączany do opakowania pasków testowych). W takich aparatach koduje się każdy nowy zestaw pasków. Najpierw należy włożyć pasek w szczelinę gleukometru. Przed pomiarem należy dokładnie umyć ręce w ciepłej wodzie z mydłem, a później starannie osuszyć. Miejsca nakłucia nie należy dezynfekować spirytusem ani wodą utlenioną, gdyż zafałszuje to wyniki pomiarów (obniży je). Nakłu-

To tylko glukometr

wa się boczna powierzchnię opuszcza palca, aby zapewnić swobodny wpływ kropli krwi; nie można jej wciskać, bo to sprawi, że będzie w niej więcej osocza, a to zafałszuje wynik. Krew nanosi się na pasek (miejsce nałożenia kropli oznaczone jest innym kolorem) i po kilku sekundach otrzymuje się wynik wyrażony w mmol/l (wartości niższe, np. 6,0; 8,2) lub mg/dl (wartości wyższe, np. 124; 84). Niektóre glukometry są wyposażone w przełącznik, który pozwala na zmianę jednych jednostek na drugie. Nowsze urządzenia wynik podają tylko w mg/dl; jeżeli chcemy otrzymać wynik w

mmol/l, to otrzymaną wartość dzielimy przez 18. Nie należy wykonywać jednego pomiaru po drugim, bo wyniki zawsze będą się różnić (dopuszcza się 20% różnicy), porównywać wyniki otrzymanych różnymi glukometrami (jedna firma produkuje różne glukometry), ani tym bardziej glukometrami różnych firm – jedne glukometry podają ilość cukru we krwi pełnej, a inne – w osoczu, nie dokonuje się również dwóch pomiarów z jednej kropli krwi. Istotne jest, aby paski były używane raz i nieprzeterminowane. Wyniki pomiarów warto zapisywać w książeczce, którą można potem przedstawić, diabetologowi, co ułatwi mu leczenie i pozwoli je dostosować do rzeczywistego stanu zdrowia pacjenta.



W akcji jeden z najmłodszych uczestników turnieju Maciek Puzio z UKS Zarabie.

foto: maciej hołuj

Ten turniej gromadzi na starcie ponad 150 zawodników chociaż nie jest wliczany w żaden ranking czy punktację. Organizują go dwaj fanatycy sportu: Piotr Magiera i Jan Stankiewicz z grupą przyjaciół i z rodziną. Myślenicki Festiwal Tenisa Stołowego powoli staje się sportową tradycją miasta (i powiatu).

Ping-pong nasz król!

GRUNT TO KONSEKWENCJA W DZIAŁANIU. JEŚLI KTOŚ WNOSI W DZIEŁO SWÓJ ENTUZJAZM I UPÓR, DZIEŁO TO MA WSZELKIE PRZESŁANKI KU TEMU, ABY STAĆ SIĘ WSPANIAŁĄ TRADYCJĄ. JUŻ PO RAZ PIĄTY MIĘDZYSZKOLNY OŚRODEK SPORTOWY REPREZENTOWANY PRZEZ SWOJEGO SZEFA PIOTRA MAGIERĘ ORAZ STAROSTWO POWIATOWE W OSOBIE JANA STANKIEWICZA, PRACOWNIKA WYDZIAŁU OŚWIATY, KULTURY I SPORTU ZORGANIZOWAŁY MYŚLENICKI FESTIWAL TENISA STOŁOWEGO.

Impreza, do udziału w której jeszcze pięć lat temu organizatorzy musieli namawiać tenisistów, teraz nie wymaga już szczególnej reklamy. Znają ją wszy-

scy gimnazjalnych, kobiety, mężczyźni do 39 lat, od 40 do 65 i powyżej 65 roku życia.

Podczas festiwalu odbył się także, co jest już tradycją tego turnieju, mecz pokazowy. Wzięli w nim udział profesjonalni zawodnicy, grający na co dzień w różnych ligach tenisa stołowego: Kuba Masłowski, myśleniczan reprezentujący pierwszoligowy klub

„Opoka” Trzebinia, dwaj reprezentanci UKS Rokicie Szczytniki - Mateusz Zębała i Arek Kłós, mistrzowie Polski kadetów oraz trener Bogdan Czyżycki, odkrywca talentu Kuby Masłowskiego, trener drugoligowego UKS Zarabie. Cała czwórka zaprezentowała wysoki poziom tenisa. Nie zabrakło efektownych zagrań, obiegania stołu, bronienia piłek z odległości kilku metrów od pola gry. Kuba Masłowski zademonstrował grę obiema rękoma na przemian, przekładając do każdego kolejnego uderzenia raketkę z jednej do drugiej ręki zaś Bogdan Czyżycki zagrał raketką dwa razy mniejszą od normalnej.

W turnieju udział wzięli zawodnicy w różnym wieku. Od siedmiolatków poprzez młodzież, osoby dorosłe aż po nestorów tenisa, takich jak liczący osiem-



PIOTR MAGIERA: Nie musimy już dzisiaj reklamować w sposób szczególny naszego turnieju bo wiem zawodnicy już wiedzą, kiedy się odbywa i sami zgłaszają się do nas. W tym roku festiwal przyciągnął uwagę 150 zawodników w różnym wieku. I to jest dla nas, organizatorów najlepszy dowód na to, że nasz turniej jest potrzebny i że dobrze się dzieje, że go organizujemy.

scy gracze pingpongowi w okolicy ponad stu kilometrów od Myślenic. Znają, cenią i przyjeżdżają, aby wziąć w niej udział chociaż nie ma ona charakteru mistrzowskiego i nie daje punktów do żadnego challengeu.

W tym roku w hali widowiskowo - sportowej w Myślenicach na Zarabiu uczęszczała przez Gminę Myślenice, przy kilkunastu stołach w tenisowe szranki stanęło 150 zawodników. Równo po połowie, 75. dzieci i 75 osób dorosłych (w tym także nestorzy ping ponga o czym poniżej). Walczono zawzięcie o prymat w poszczególnych kategoriach. A było ich osiem: dziewczęta i chłopcy ze szkół podstawowych, dziewczęta i chłopcy z gimnazjów i szkół ponad-

Zwycięzcy poszczególnych kategorii: **dziewczęta Szkoły Podstawowe:** 1. Paulina Adamus CKiS Skawina, 2. Alicja Lelek CKiS Skawina, 3. Natalia Mensweld Nowy Targ.

Chłopcy Szkoły Podstawowe: 1. Łukasz Knaga Bronowianka, 2. Michał Piękarczyk, 3. Kacper Turecki Świątniki Dolne. **Gimnazja i Ponadgimnazjalne dziewczęta:** 1. Zuzanna Staszczak Piotrowice, 2. Zuzanna Wieczorek UKS Zarabie, 3. Angelika Kasperek UKS Zarabie. **Gimnazja i Ponadgimnazjalne chłopcy:** 1. Piotr Pióreczki, 2. Sebastian Adamus, 3. Grzegorz Moskała (wszyscy z CKiS Skawina). **Kobiety:** 1. Emilia Zawadzka, 2. Zuzanna Staszczak, 3. Agnieszka Kutryba. **Mężczyźni do 39 lat:** 1. Damian Dudziak, 2. Damian Zając, 3. Mateusz Celary. **Mężczyźni 40- 65 lat:** 1. Bogdan Czyżycki, 2. Marek Biesaga, 3. Paweł Lelek. **Mężczyźni +65:** 1. Bogusław Lehman, 2. Jacek Hołuj, 3. Jerzy Wilman (wszyscy z Myślenic).



JAN STANKIEWICZ: Mam powody do dumy. W naszym turnieju przed pięciu laty, kiedy ruszaliśmy z organizacją tych zawodów, startowała mała dziewczynka, którą ledwo było widać nad stołem. Dzisiaj jest mistrzynią Europy w tenisie stołowym dzieci.

dziesiąt lat Jacek Hołuj czy nieco tylko młodszy Bogusław Lehman (zresztą zwycięzca najstarszej kategorii - patrz tabela).

Impreza, którą organizuje MOS i Starostwo Powiatowe (fundator pięknych pucharów) cieszy się dużym zainteresowaniem. Zawodnicy przyjeżdżają do Myślenic między innymi z Krakowa, Skawiny, Wieliczki. Niektórzy prezentują wysoki poziom gry, inni grają bo chcą skonfrontować swoje siły i umiejętności z rywalami. Jednym słowem jest to prawdziwe święto i festiwal tenisa stołowego. Podobno ma trwać przez najbliższe lata o czym zapewni nas organizatorzy.





Just a Minute Just posted **130** Ann, miqudy Inanynt



- strategia dla SZEROKIEJ, BEZPŁATNEJ, AKTUALNEJ I WŁASNEJ informacji
- uzupełnienie wizerunkowości firmy na kanałach gospodarczych
- wsparcie i rekomendacje ze strony środowiska gospodarczego
- wystąpienia na wyjeździe kontaktów i integracja z konkretnymi firmami regionu
- promocja firmy na profesjonalnym levelu
- udział w BEZPŁATNYCH szkoleniach dla członków KIZAN
- możliwość skierowania interesów Państwa firmy o interesami innych firm
- profesjonalizm w kontaktach z administracją, publiczną, i jej organami terenowymi

✦ Tel: (12) 312 73 10
✦ E-mail: bluro@bluro.pl

* www.bayer.com